

misjonarz

MAJ 2025 Nr 5 (510)

www.misjonarz.pl



Mama z Muximy

s. 4

Czy jest jeszcze sens
pisać o Ocyplu?
s. 10

Bez auta ani rusz
s. 18

Misyjny sekret
św. Teresy
s. 32



Więcej
o działalności
werbistów

ISSN 0239-4324



150 STUDNI na 150-LECIE SVD



Z okazji jubileuszu
Zgromadzenia Słowa Bożego (SVD)
werbiści chcą wybudować
150 studni głębinowych
w różnych stronach świata.



**Dołącz do nas!
Twoje wsparcie
może zmienić życie
wielu ludzi.**



Werbistowska akcja „Woda dla Afryki”
została włączona w projekt
„150 studni na 150-lecie SVD”.

Dowiedz się więcej i wesprzyj akcję:
pomocmisjom.werbisci.pl



TEMAT NUMERU

4 Mama z Muximy

OPOWIEM CI O...

6 Zapewnić potrzebującym opiekę lekarską

WAKACJE Z MISJAMI

10 Czy jest jeszcze sens pisać o Ocyplu?

ROK JUBILEUSZOWY

22 Ku czci męczenników werbistowskich

ŚWIAT MISYJNY

18 Bez auta ani rusz

20 List br. Alberta Kurczaba SVD z Meksyku

ŚWIĘCI Z KRAŃCÓW ŚWIATA

24 Wezwana do Egiptu

NA CZASIE

32 Misyjny sekret św. Teresy

WYPRAWA DO INDONEZJI

30 Misjonarz ma robić swoje

ZROZUMIEĆ SŁOWO

28 Przełom dwóch epok

FELIETONY

8 Jezusowe obciążenie

9 Rzeka

Okladka: Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanie Poczętej (XVI w.) nad rzeką Kwanza, lepiej znane jako Mama Muxima, prowincja Bengo, Angola
 Fot. Paulo Cesar Santos / CC0 1.0 Universal Public Domain Dedication
 Grafiki: Freepik.com

 **Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów**
 nr 5/510/2025

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Dorota Glica (red. nac.)

Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Władysław Madziar SVD, Jacek Jan Pawlik SVD, Dariusz Pielak SVD, Aneta Rayzacher-Majewska, Szymon Gołąbek

Kontakt: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: redakcja@misjonarz.pl

Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zachowujemy prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadsyłanych tekstów.

Maj – miesiąc Maryi



Dorota GLICA

Redaktor
naczelnia

Maj od wieków jest w Kościele katolickim czasem szczególnej czci Matki Bożej. W tym numerze „Misjonarza” pragniemy zaprosić Czytelników do głębszego pochylenia się nad tajemnicą maryjnej miłości i jej obecności w różnych zakątkach świata.

Jednym z unikatowych miejsc kultu maryjnego na świecie jest sanktuarium Matki Bożej w Muximie w Angoli. Z wywiadu red. Patryka Lubryczyńskiego z o. Andrzejem Fecko SVD, misjonarzem posługującym 32 lata w Angoli, dowiemy się, dlaczego Muxima od wieków przyciąga pielgrzymów, którzy szukają pocieszenia i łaski.

Wszyscy, którzy trafiają na meksykańską ziemię, chcą choć przez chwilę pomodlić się przy cudownym wizerunku Maryi, który pojawił się na płaszczu Juana Diego. Bazylika Matki Bożej w Guadalupe to najczęściej odwiedzane sanktuarium maryjne na świecie. Co roku przybywa tutaj średnio 12 milionów wiernych ze wszystkich krańców ziemi. O tym, czego szukają i jak odpowiada na ich modlitwy Maryja, pisze w swoim liście br. Albert Kurczab SVD posługujący w Meksyku.

Papua-Nowa Gwinea to kraj, gdzie życie codzienne wiąże się z wieloma trudnościami, także w zakresie opieki zdrowotnej. O tamtejszych realiach pracy lekarza opowiada br. Jerzy Kuźma SVD, który dzieli się swoim doświadczeniem pomocy chorym w warunkach ogromnych braków kadrowych i medycznych.

Na zewnątrz robi się coraz cieplej i pogodniej, a to znak, że wielkimi krokami zbliża się już lato. A wtedy, jak co roku, werbiści zapraszają na „Wakacje z misjami” do Ocypla – niezwykle go miejsca, gdzie młodzi ludzie mogą osobiście zaangażować się w dzieło ewangelizacji, poznając misjonarzy i odkrywając bogactwo innych kultur oraz duchowości. Dlaczego warto uczestniczyć w tych wakacyjnych spotkaniach – pisze ks. Mateusz Pstrągowski.

W maju przypada wspomnienie bł. s. Marii Katarzyny Troiani, włoskiej zakonniczki, która poświęciła swoje życie pracy misyjnej w Afryce. W tym numerze znajdziecie artykuł autorstwa red. Agnieszki Kamińskiej, poświęcony niezwykle życiu błogosławionej i dziedzictwu, które pozostawiła wśród ubogich i potrzebujących.

Zapraszamy do lektury i wspólnej refleksji nad obecnością Maryi w życiu każdego z nas oraz nad misyjnym powołaniem Kościoła.

naczelnia@misjonarz.pl

Zachęcamy do znalezienia, polubienia



i śledzenia naszego profilu

na Facebooku i Platformie X.





▲ O. Andrzej Fecko SVD w 2022 r. otrzymał medal „Benemerenti in Opere Evangelizationis” „za zasługi w misyjnym dziele Kościoła”

Fot. Archiwum Andrzeja Fecko SVD

Mama z Muximy

Z o. Andrzejem FECKO SVD,
misjonarzem
posługującym 32 lata w Angoli,
rozmawia Patryk LUBRYCZYŃSKI

Na czym polega unikatowość sanktuarium Matki Bożej w Muximie w Angoli?

Muxima to serce Matki Bożej bijące w centrum Parku Narodowym Quissama. Samo słowo „muxima” oznacza serce i nie chodzi tutaj o organ, ale to coś, czym czujemy, kochamy i przebaczymy. Muxima jest małą wioską położoną nad malowniczą rzeką Kwanza, oddaloną od jej ujścia do Oceanu Atlantyckiego o ok. 100 kilometrów. Na jednym z zakoli rzeki, na wysokim lewym brzegu stoi stara twierdza wzniesiona przez Portugalczyków w czasach wojen o dominację kolonialną. Katolicka Portugalia broniła wówczas podbitych ziem przed inwazją protestanckich Holendrów. To tam należy doszukiwać się początków kultu Maryi oraz narodzin największego sanktuarium maryjnego w Angoli.

Jak Ojciec wspomina sanktuarium?

Odwiedzałem Muximę wiele razy od lat 90. ub.w. do mojego wyjazdu w 2014 r. jako turysta, pielgrzym, a także kapłan wypełniający obowiązki na misji. Według legendy, podczas jednej z rzecznych potyczek malutka załoga broniąca skrawka ziemi i rzeki miała widzenie Matki Boskiej, która wsparła ich w walce. Dziś poniżej twierdzy znajduje się kościół – sanktuarium „Mamy z Muximy”, jak głosi znana pieśń maryjna. Rzeka w tym miejscu tworzy wielkie rozlewisko o szerokości ok. 200 metrów. Na prawym brzegu rozpościerają się zielone palmy olejowe i bujna roślinność. Teren jest znacznie niższy niż lewy brzeg, co ma ogromne znaczenie podczas pory deszczowej, gdy poziom rzeki gwałtownie się podnosi. Lewy brzeg to również centrum życia pielgrzymów. To tu dopływają łodzie z wiernymi i odbywają się codzienne czynności – od porannej toalety, przez pranie ubrań, aż po spotkania miejscowej społeczności.

To była dla Ojca wymagająca trasa pielgrzymkowa?

Tak, za moich czasów, gdy odwiedzałem Muximę, nie było nawet drogi asfaltowej. Trasa prowadziła przez Park Narodowy Quissama, porośnięty gęstymi krzewami i niezliczonymi baobabami. Jeśli ktoś wyobraża sobie pielgrzymowanie w stylu europejskim, lepiej o tym zapomnieć, spacer w małej grupie nie wchodził w grę. Po pierwsze, było to zbyt niebezpieczne ze względu na afrykańską faunę. Po drugie, droga w porze suchej przypominała szarą mękę wdzierającą się do wnętrza samochodów przez każdą szparę i utrudniającą marsz. Z kolei w porze deszczowej wyzwaniem było utrzymanie samochodu na błotnistej nawierzchni. Oczywiście mówimy o pojazdach terenowych. Odcinek liczący ok. 45 km był pozbawiony wiosek czy strumieni, gdzie można by się ochłodzić w czasie pieszej wędrówki. Często pielgrzymi korzystali z ciężarówek jadących w stronę sanktuarium. Pątnicy siadali na skrzyniach załadowanych różnymi towarami, odganiając się od much tse-tse i innych owadów. Z Luandy, aby dotrzeć do Muximy, trzeba było przeprawić się przez rzekę Kwanza – największą rzekę Angoli. W miejscowości Cavala, ok. 45 km od Muximy, znajdowała się przeprawa promowa. Zawsze istniała niepewność, czy prymitywny prom działa i czy obsługa jest na miejscu, by przetransportować metalowy ponton wraz z samochodami na drugi brzeg.

Była alternatywna droga?

Dla wielu pielgrzymów alternatywą była podróż łodziami stacjonującymi w porcie Cavala. Wyprawa w górę rzeki, na łodziach mieszczących ok. 20 osób wraz z workami i innymi towarami, trwała ponad cztery godziny. Pątnicy decydujący się na tę trasę podziwiali piękno zmieniających się brzegów oraz bujną roślinność. Często na piaszczystych łąkach można było zobaczyć wygrzewające się krokodyle oraz ptactwo wodne. Okolice sanktuarium przypominały obóz uchodźców – z malut-

”

**Muxima to serce Matki Bożej,
bijące w centrum Parku Narodowego Quissama.**

**Samo słowo „muxima” oznacza serce i nie
chodzi tutaj o organ, ale to coś, czym czujemy,
kochamy i przebaczymy.**

kimi ogniskami i żeliwnymi obręczami na węgiel drzewny służącymi do gotowania posiłków. Na rozłożonych kawałkach płótna pielgrzymi urządzali sobie prowizoryczne miejsca do spania. Przybywali zazwyczaj na kilka dni, aby spędzić czas z „Mamą z Muximy”.

W jaki sposób obecnie przebiega pielgrzymowanie do sanktuarium?

Obecnie, po niemal 20 latach od obietnic złożonych przez ówczesnego prezydenta Angoli José Eduardo dos Santos, na rzece Kwanza wybudowano most. Droga do sanktuarium również uległa znaczącej poprawie. Jest już też zatwierdzony plan budowy nowej bazyliki. Jeśli chodzi o otwarcie sanktuarium na świat, pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Turystyka w Angoli jest słabo rozwinięta. Brakuje sieci hoteli, transportu grupowego, a procedury związane z wizami wjazdowymi oraz odprawy na lotniskach są uciążliwe. Dodatkowo bilety lotnicze pozostają stosunkowo drogie. Od roku mieszkam w Fatimie i mogę porównać te dwa sanktuaria. Muxima, choć niezwykła, musi jeszcze poczekać, aby osiągnąć podobny poziom organizacji i dostępności.

Co jest wyjątkowego we wnętrzu świątyni w Muximie?

W kościele, po prawej stronie ołtarza znajduje się figura Matki Boskiej. Ma twarz białej kobiety ubranej w szatę, która odsłania jedynie dłonie. Rzeźbę wykonano z drewna, a jej autor do dziś pozostaje nieznany. Nie wiadomo dokładnie, kiedy rozpoczął się kult „Mamy z Muximy” i pielgrzymki do malowniczego miejsca.

Jakie podejście do duchowości mają angolscy pątnicy?

Religijność tamtejszych katolików jest niezwykle sugestywna. W kościołach często można spotkać ludzi głośno rozmawiających z Matką Boską oraz świętymi patronami. Tradycją jest pisanie do świętych listów, przedstawiając w nich prośby lub podziękowania, i składanie ich u stóp figurek. Pielgrzymi zapalają świece przed ołtarzami, odmawiają różaniec, trwają w milczeniu lub zanurzają się w osobistej modlitwie. W sanktuarium posługę pełnią księża diecezjalni. W święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Muxima przyjmuje dziesiątki tysięcy pielgrzymów, głównie z Luandy i okolic. W tym dniu obchodzi się uroczystość patronki miejsca.



Fot. Archiwum Andrzeja Fecko SVD

▲ Figura Matki Boskiej we wnętrzu sanktuarium w Muximie



Fot. Archiwum Andrzeja Fecko SVD

◆ O. Andrzej Fecko SVD w czasie swojej posługi



Fot. Archiwum Andrzeja Fecko SVD

Zapewnić potrzebującym opiekę lekarską

Z br. Jerzym
KUŻMĄ SVD,
lekarzem
posługującym
od wielu
lat na misji
w Papui-
-Nowej Gwinei
rozmawia
Dorota GLICA



Fot. Archiwum Jerzego Kuźmy SVD

Co skłoniło Brata do podjęcia pracy misyjnej w Papui-Nowej Gwinei i czym się Brat tam obecnie zajmuje?

Już we wczesnych latach szkolnych wiedziałem, że chcę być lekarzem. Późno, bo dopiero w czasie studiów medycznych przyszło powołanie misyjne. Zafascynowany wzorami wielkich misjonarzy – o. Janem Beyzymem czy Albertem Schweitzerem, pomagającym ubogim i chorym w krajach Afryki, postanowiłem służyć swoją wiedzą i umiejętnościami lekarskimi mniej uprzywilejowanym. Dlatego też wybrałem chirurgię, zakładając, że oprócz zdiagnozowania i podania leków będę mógł pomóc grupie chorych, gdzie zachowawczy doktor będzie bezradny. Przez jakiś czas zastanawiałem się, jak zrealizować to powołanie do służenia chorym w krajach rozwijających się i zdecydowałem się na drogę brata zakonnego w zgromadzeniu misjonarzy werbistów. Po odbyciu formacji zakonnej, skończeniu specjalizacji z chirurgii ogólnej i złożeniu ślubów wybrałem ubogie kraje Afryki albo Azji na misyjną służbę. Przełożeni zaproponowali Papuę-Nową Gwineę, jako że było tam przygotowane miejsce dla lekarza. I tak w 1997 r. przybyłem do PNG, do prowincji górskiej, by rozpocząć pracę w szpitalu rządowym w Kundiawie. Przez trzy lata pracy w diecezji Simbu służyłem też chorym w szpitalu misyjnym w Mingende oraz brałem udział w patrolach medycznych do odległych wsi. Po trzech latach, odpowiadając na potrzeby, przeniósłem się do szpitala w Madang, by oprócz pracy klinicznej rozpocząć nauczanie studentów w Divine Word University. Na początku przygotowywałem health extension officers – jest to rodzaj pracownika służby zdrowia pomiędzy leka-

rzem a pielęgniarzką, przeznaczony do pracy w odległych wiejskich placówkach. Widząc wiele dzieci i młodych ludzi z chorobami i urazami kończyn, skazanych na życiowe kalectwo, nie mając umiejętności ani środków, by im pomóc, zrobiłem drugą specjalizację z ortopedii i dzięki ofiarności wielu ludzi z całego świata zorganizowałem oddział ortopedyczny w szpitalu. Teraz pracuje tam już lokalny ortopeda, ja pomagam w bardziej skomplikowanych przypadkach. Odpowiadając na drastyczny brak lekarzy, dziewięć lat temu podjąłem się organizacji szkolenia lekarzy na Divine Word University. W PNG jeden lekarz przypada średnio na ok. 20 tysięcy osób. Jeśli wziąć pod uwagę dane, że 87% ludności żyje na wsiach a 90% lekarzy pracuje w miastach, to widać, że ludność wiejska jest praktycznie pozbawiona opieki zdrowotnej na poziomie lekarskim. Stąd też, w odpowiedzi na potrzeby ludności, prowadzę nową szkołę medyczną. Obecnie już ok. 100 lekarzy ukończyło nasz program medyczny (MBBS) i służy chorym.

Jakie są największe problemy zdrowotne, z jakimi boryka się społeczeństwo Papui-Nowej Gwinei?

Podobnie jak w innych ubogich krajach tropikalnych, przeważają ciągle choroby zakaźne. Z tych powodujących największą śmiertelność wymienić można gruźlicę, malarię, biegunki, zapalenie płuc i opon mózgowych oraz AIDS. Rośnie też liczba chorób układu krążenia i nowotworów, związana ze zmianą trybu życia. PNG, podobnie jak kraje rozwijające się, ma bardzo wysoką śmiertelność z powodu urazów, nie licząc kilkakrotnie wyższego

od śmiertelności wskaźnika kalectwa. Mówi się o ukrytej epidemii urazów w krajach rozwijających się, ukrytej, bo śmiertelność z powodu urazów przewyższa śmiertelność razem z powodu gruźlicy, malarii i AIDS.

Jak wygląda dostępność opieki medycznej w odległych regionach kraju?

Jest wiele odległych rejonów, gdzie chorzy nie mają dostępu do lekarza ani często do pielęgniarki czy leków. Wiele rejonów jest niedostępnych dla samochodu. Nawet jak jest droga, to dużej liczby chorych nie stać na podróż do najbliższego szpitala lub ośrodka zdrowia. Dlatego też brak dostępu do opieki zdrowotnej jest jednym z głównych czynników sprawiających, że średnia długość życia ludności wiejskiej wynosi ok. 10 lat mniej w porównaniu do ludności miast.

Czy lokalne szpitale i placówki medyczne mają wystarczające zasoby i personel?

Placówki medyczne cierpią na znaczny brak personelu, zarówno pielęgniarskiego, jak i medycznego. Jest to wynik wieloletnich zaniedbań w kształceniu pracowników służby zdrowia. W ostatnich dwóch dekadach wiele rządowych szkół pielęgniarskich zostało zamkniętych. Dopiero od kilku lat, często z pomocą zewnętrznych sponsorów otwiera się nowe szkoły pielęgniarskie. Jeśli chodzi o zaopatrzenie w podstawowy sprzęt i leki, to są znaczne braki. Okresowo brakuje najbardziej podstawowych lekarstw, np. na malarię. Jeśli chory chce przeżyć, musi je sobie kupić w prywatnej aptece w mieście.

Jaką rolę odgrywają misjonarze i organizacje kościelne w zapewnianiu opieki medycznej?

Katolickie ośrodki i szpitale odpowiadają za ponad 50% opieki zdrowotnej dla ludności wiejskiej. Inne Kościoły pokrywają kilka procent opieki zdrowotnej. Na podstawie umowy między kościelnymi placówkami zdrowia i rządem, państwo pokrywa pensje dla pracowników, funduje operacyjne i zaopatruje centralnie w podstawowe leki. Jednakże, trudna sytuacja ekonomiczna, zastój na światowym rynku sprawiają, że rząd od kilku lat obcina znacząco środki na wydatki operacyjne, np. na 2025 r. okroił operacyjny budżet dla katolickich placówek medycznych o 46%.

Jak wygląda codzienna praca lekarzy i pielęgniarek w Papui-Nowej Gwinei?

Codzienny plan pracy lekarzy w szpitalach nie odbiega z zasady od tych w krajach rozwiniętych. Rano raport z nocnej zmiany, obchód, czasem włączający nauczanie studentów, później praca administracyjna, np. wypisy, przyjmowanie chorych w poradni, a dla specjalności operacyjnych – praca na bloku operacyjnym. Różnica jest w dostępności do testów diagnostycznych, zarówno obrazowych, jak i laboratoryjnych. Większość szpitali prowincjalnych nie ma podstawowego sprzętu diagnostycznego, jak gastroskopy, urządzenia do kolonoskopii, tomografii komputerowej, często brakuje też podstawowych testów

”

W PNG jeden lekarz przypada średnio na ok. 20 tysięcy osób. Ludność wiejska jest praktycznie pozbawiona opieki zdrowotnej na poziomie lekarskim.

laboratoryjnych. Tak więc nasi lekarze muszą stawiać diagnozę w oparciu o ich umiejętności kliniczne.

Jakie wyzwania stawia przed lekarzami brak infrastruktury medycznej w niektórych obszarach?

Szkoła Medyczna na Divine Word University stara się uwrażliwić studentów na potrzeby zmarginalizowanej ludności wiejskiej. Jednakże, wiele wiejskich szpitali nie zapewnia nawet przyzwoitego mieszkania dla doktora, nie wspominając o braku wsparcia czy możliwości porady u specjalistów. W przeciwieństwie do wielu innych krajów, nasz rząd nie oferuje też dodatkowej premii za pracę w oddalonych rejonach. Dobrym krokiem jest zorganizowany program specjalizacji w medycynie wiejskiej, który daje lekarzom wiejskim możliwość rozwoju zawodowego.

Czy są jakieś sukcesy lub wydarzenia, które szczególnie zapadły Bratu w pamięć podczas pracy w Papui-Nowej Gwinei?

Wcześniej dziękowałem Panu za energię i błogosławieństwo w zorganizowaniu oddziału ortopedycznego, gdzie chorzy mogą uzyskać fachową pomoc i uniknąć kalectwa. Od tego roku przekazałem prowadzenie oddziału lokalnemu ortopedzie. Ostatnio radością mojego serca jest, że ok. 100 lekarzy wykształconych w szkole medycznej w Divine Word University już służy chorym. Choć trudno było mi poświęcić dużo czasu pracy w szpitalu na rzecz administracji i uczenia w nowej szkole medycznej, to teraz świadomość, że 120 rąk służy już chorym, kiedy ja mam tylko dwie ręce, przynosi zapewnienie, że odpowiedź na Boże wołanie na każdym etapie naszej drogi przynosi owoce.

Jak Brat widzi przyszłość opieki zdrowotnej w tym kraju?

PNG jest bardzo bogate w surowce naturalne i dynamicznie się rozwija. Problemem jest, że dochody z wydobywania tych surowców w dużym stopniu wzbogacają kraje bogate. Wiele z tych kompanii wydobywczych czerpie milionowe zyski i dziwnie uzyskuje zwolnienie z podatków na 10-20 lat. Znaczący to, że prawie nic z bogactw naturalnych Papui nie przyczyni się do poprawy życia najuboższych. Nadzieją jest kształcenie własnych obywateli. Wykształceni i dokładający do dochodu narodowego obywatele jest uważany za największe bogactwo narodowe. Misjonarze werbiści zaangażowani w edukację na różnych szczeblach przyczyniają się do całościowego rozwoju człowieka.



Andrzej
DANILEWICZ SVD

Sekretarz ds. misji
i rzecznik misjonarzy
werbistów.
Zaangażowany
w działalność
medialną.
Były przełożony
prowincjalny.

Jezusowe obciążenie

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.

Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych (Mt 11,28-29).

Któż z nas nie odczuwał zmęczenia, frustracji z powodu nadmiernych obowiązków czy goryczy porażki? Jest to powszechne doświadczenie człowieka. Syn Boży, stając się człowiekiem, również tego doświadczał. Mamy na to wiele przykładów. Mimo że na Jeziorze Galilejskim szalała burza, On za zmęczenia spał w łodzi. Udając się z Judei do Galilei, nie miał sił, by iść dalej, dlatego odprawia uczniów po żywność do pobliskiego miasteczka, a sam odpoczywa przy studni Jakuba. Jego wycieńczenie dochodzi do szczytu, gdy pada pod ciężarem krzyża na drodze wiodącej na Golgotę. Wcielenie Syna Bożego w ludzką naturę sięgnęło każdego jej zakamarka, za wyjątkiem ciemności grzechu.

W rozważanej Ewangelii Jezus zaprasza do siebie właśnie tych wszystkich, którzy są *obciążeni i utrudzeni*, którzy być może resztkami sił dźwigają ciężary swego życia. Mówi, że pokrzepi nas. Nie będzie to jednak przyjacielskie poklepanie po ramieniu czy słowne dodanie odwagi. Pokrzepienie Zbawiciela wypływa z Jego współuczestnictwa w naszym *utrudzeniu i obciążeniu* i z Bożego miłosierdzia. Chrystus – jak sam mówi o swoim posłannictwie – przychodzi, abyśmy życie mieli i mieli je w obfitości (por. J 10,10). To może dokonać się wtedy, gdy zamienimy nasze ciężary na to, czym On chce nas *obciążyć*.

Jezus mówi obrazowo o zamianie jarzma. Jarzmo to drewniana uprząż, którą zakładano zwierzętom roboczym i pociągowym. W Izraelu jarzmem nazywano także Prawo Boże, które oświecało oczy, krzepiło ducha i pouczało prostaczków (por. Ps 19,8-9). Z czasem jednak tak zostało rozbudowane przez ludzi, że zawierało aż 613 nakazów i zakazów, które dotyczyły szczegółowych elementów życia codziennego. Wypełnienie tego, do czego był zobowiązany każdy



Fot. Andrzej Danilewicz SVD

praktykujący Żyd, było naprawdę trudne. Dlatego Jezus w miejsce tego jarzma proponuje swoje – oparte na przykazaniu miłości Boga i bliźniego. Nic dziwnego, bo to miłość daje wytnięcie ludzkiemu sercu, inspiruje do potrzebnego działania i daje siły do sprośnięcia czekającym wyzwaniom. Jezus, przepełniony miłością do Ojca i sam tak bardzo kochany, był w stanie udźwignąć to wszystko, co Go spotkało i znaleźć w tym swoistą radość. Teraz chce, abyśmy zaczerpnęli od Niego tej miłości i żyli pełnią życia. Czy skorzystamy z tego zaproszenia?

Są ludzie, którzy odrzucają Boga i naukę Ewangelii. Głównie czynią to w imię własnej wolności. Obawiają się, że opowiedzenie się za Bogiem zabierze im radość życia i swobodę działania. Widzą przede wszystkim to, czego im nie będzie wolno. A przecież przykazania Boże są jak białe linie wymalowane wzdłuż szosy. Owszem, w jakiś sposób ograniczają możliwość ruchu, ale po to, by nie wypaść z trasy i szczęśliwie dotrzeć do celu. Bóg nie czyha na ludzką wolność. Jemu zależy na tym, by nikt nie zagubił się po drodze, aby wszyscy mogli zasiać z Nim do uczty niebieskiej. ■

„
**Jezusowi zależy
na tym, by nikt
nie zagubił
się po drodze,
aby wszyscy
mogli zasiać
z Nim do uczty
niebieskiej.**

Aby odsłuchać tekst
czytany przez autora,
zeskanuj kod lub wejdź
na www.misjonarz.pl



Byłam z nim cały wieczór, wiedziałam, że powoli odchodzi. On i ja wiedzieliśmy, że już za późno na ratunek, ale nadzieja pozostała do końca. Młody człowiek po czterdziestce, odchodzący z tego świata z pełną świadomością trochę niedokończonego życia.

Rzeka

Za wszelką cenę chciał żyć i błagał o każdą minutę życia, jednak odszedł. Słuchałam go do końca, powtarzał się często i bardzo chciał... pójść do rzeki. To było jego ostatnie życzenie, którego nie byłam w stanie spełnić. Prosił cały czas, by mógł po raz ostatni zobaczyć rzekę, w pobliżu której spędził całe swoje dzieciństwo. Jego matka codziennie prała tam brudne ubrania, a wraz z nią robiły to wszystkie kobiety we wsi. Było to miejsce spotkań, rozmów, śmiechu, plotek, zabaw dla dzieci i nawet dorosłych. Każde we wsi kochało rzekę, bo nikt nigdy nie czuł się tam samotny. W wielu miejscach Afryki widziałam właśnie te miejsca, gdzie ludzie pracowali, śmiali się, bawili. Afrykańska rzeka łączy ludzi, jednoczy, przekazuje nowe wiadomości, a wieczorami niektórzy przychodzą tam, by się modlić i patrząc na płynącą wodę, szukać odbicia Boga.

W pewnym momencie zapytałam tego młodego człowieka: Dlaczego chcesz do rzeki? Przecież nie masz już sił? Uśmiechnął się i odpowiedział: Masz rację, nie mam, ale rzeka daje siłę. Wiem o tym i przy niej nigdy nie jestem sam, zawsze jest ktoś, kto czeka, a w budynkach wielkich miast ludzie często są sami. W mojej małej wiosce, z rzeką i małym targiem z warzywami, ludzie nigdy nie czuli się sami, wszyscy się znali, mogli polegać na sobie, a jak ktoś był chory, to cała wioska przychodziła. Chciałem być wielki i przeniosłem się do wielkiego miasta, cena jednak była ogromna. Poznałem, co to samotność w pięknym mieszkaniu i bieda, mimo tylu różnych rzeczy, bo nie było nawet komu sprawić radości. W wielkich miastach ludzie nie znają radości dzielenia suszonych na słońcu ryb czy owoców z sąsiedzkiego ogrodu. Przy naszej rzece każdy wieczorem modlił się chwilę, a potem były niekończące się rozmowy do późnych godzin. W moim pięknym budynku nie mieliśmy czasu ani na modlitwę, ani na rozmowy. Czuję, że moje życie dobiega końca, ale

chciałbym odchodzić przy rzece, pożegnać się z nią, moim jedynym najpiękniejszym miejscem na tym świecie, gdzie żyłem prawdziwie, przy spracowanych dłoniach mojej matki i śpiewie kobiet, bo w moim pięknym wielkim mieście i budynku umarłem.

Odszedł z uśmiechem na twarzy, wspominając rzekę, przy której nigdy nikt nie wiedział, co znaczy samotność. Może dlatego rzeka jest uznawana w Afryce za szczęśliwe miejsce, a w Indiach za święte. Jedna z mądrości afrykańskich mówi, że spojrzenie w milczące oczy dobrej kobiety daje więcej niż największe mądrości wypowiedzianych szybko słów. Może dlatego ta milcząca rzeka łączy ludzi, zaprasza, uczy radości, zaspokaja tęsknotę, bo nie potrzebuje zbędnych słów wielkich, głośnych miast. Każdy chce być blisko niej, by wrócić do życia albo odnaleźć się ponownie.



Dolores ZOK
SSpS

Autorka jest byłą przełożoną Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego. Przez dwadzieścia lat pracowała na misjach w Angoli pośród trędowatych i w Republice Południowej Afryki, opiekując się chorymi na AIDS i sierotami w misyjnej klinice w Levubu, niedaleko granicy z Zimbabwe.

”

Afrykańska rzeka łączy ludzi, jednoczy, przekazuje nowe wiadomości, a wieczorami niektórzy przychodzą tam, by się modlić i patrząc na płynącą wodę, szukać odbicia Boga.



Fot. Dorota Sojka SSpS

Czy jest jeszcze sens pisać o Ocyplu?



ks. Mateusz PSTRĄGOWSKI

Autor jest kapłanem archidiecezji warmińskiej, od lat zaangażowany w projekt „Wakacje z misjami”

Problemy z napisaniem tego tekstu mam dwa. Przede wszystkim próbuję sobie przypomnieć, który to już rok z rzędu mam tę przyjemność zająć się tematem „Wakacji z misjami”. Nie jest to oczywiście dla mnie jakąś przykrością, ale boję się, że może to zniechęcić do przeczytania tego tekstu tych, którzy znowu zobaczą przy temacie Ocypla moje nazwisko. Z jedną kwestią jakoś jednak sobie poradziłem, bo pomyślałem, że przecież lubimy oglądać tych samych aktorów w bardzo podobnych komediach romantycznych, a także niejednokrotnie przez wiele lat śpiewamy te same piosenki na koncertach jakiegoś zespołu. Trochę trudniej może być jednak z tym drugim problemem...

Mając świadomość tego, jak działają media oraz tego, że czytający ten tekst również takie rozumienie posiadają, zastanawiam się, czy w ogóle jest sens pisać o Ocyplu. Zapytacie, dlaczego? Odpowiedź jest prosta! Napisanie artykułu o koloniach dla dzieci i młodzieży na łamach miesięcznika, który ściśle jest związany z „Wakacjami z misjami”, to, krótko mówiąc, reklama. A reklamy mają to do siebie, że trzeba w nich mówić pozytywnie, co też może być prawdą, ale człowiek stawia sobie pytanie: a gdzie są minusy? Dlatego po tych kilku latach, kiedy pisałem o tym, dlaczego warto posłać swoje dziecko do Ocypla, przyszedł czas na bunt, który może zakończyć się tym, że redakcja nie wypuści mojego tekstu, ale zleci go komuś innemu.

Ja jednak, podejmując to ryzyko, chciałbym napisać o tym, jakie wady, minusy, niedogodności, mankamenty, niekorzyści, ograniczenia, braki, negatywy, słabe strony można spotkać podczas „Wakacji z misjami”.

Czas bez telefonu

Kiedy popatrzymy na reklamę kolonii w Ocyplu, zobaczymy, że organizatorzy co roku chwalą się coraz to bardziej okazałą rocznicą ich trwania. W tym roku będzie podobnie, bo to już 38. edycja tego wydarzenia. I już tutaj powinna zapalić się nam lampka. Czas w Ocyplu się zatrzymał i trzeba



Fot. Archiwum Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pienieźnie



to sobie jasno powiedzieć. Do tego stopnia się zatrzymał, że organizatorzy zapomnieli, iż dzisiaj dziecko czy młody człowiek nie rozstaje się ze swoim ukochanym smartfonem. Instagram, TikTok, Snapchat, YouTube, BeReal – to tylko kilka aplikacji, których dziecko nie może zostawić czasami nawet na chwilę, natomiast w Ocyplu zapewne usłyszy takie zdania: „Zakaz używania telefonów komórkowych”, „Telefony muszą od was odpocząć”, „Macie się cieszyć sobą”, „Tylko godzina po kolacji, aby zadzwonić do rodziców”. I ja rozumiem, że 38



Fot. Archiwum Referatu Misyjnego Księżąt Werbistów w Pieniężnie



Fot. Archiwum Referatu Misyjnego Księżąt Werbistów w Pieniężnie

lat temu może to nikogo nie szokowało, ale dzisiaj takie wiadomości mogą źle wpłynąć na rozwój dziecka.

Na odludziu

Kolejne zdumienie czy nawet przerażenie może wywołać fakt, że na „Wakacjach z misjami” próżno szukać jakiegось centrum handlowego i markowych sklepów. I oczywiście jest to, że niemal cztery dekady temu takie możliwości były rarytasem, ale dzisiaj są inne czasy i nie wiem, czy prosty sklepik z lodami i jakimiś przekąskami może wystarczyć przez 10 dni. Poza tym wszystko odbywa się w otoczeniu lasu i jeziora. Czyli możesz spotkać komary, żaby,

a nawet wiewiórkę, choć ta ostatnia przynosi akurat dobre skojarzenia. I jeszcze ten piasek, który powoduje, że taki młody człowiek z eleganckich Air Force'ów musi się przesiąść najlepiej w zwykłe sandały lub klapki.

Czy to wszystko, co może nie pasować do 2025 roku? Absolutnie nie! Są jeszcze wartości chrześcijańskie i patriotyczne. Oczywiście nie chodzi o to, że nie można się modlić, śpiewać hymnu narodowego albo obchodzić świąt patriotycznych, które przypadają również w wakacje, ale czy kolonie są do tego odpowiednim miejscem? Przecież dzieci przyjeżdżają na wakacje, a tutaj w ciągu dnia jest Msza św., poranny pacierz i troska o wartości kulturowe i religijne. Miałem jeszcze wspomnieć o tym, że trzeba się liczyć z tym, iż dziecko będzie musiało z kolegami posprzątać swój pokój i wynieść śmieci, ale chyba oszczędzę i tak już szokujących informacji.

Coś innego

Myślę jednak o tych szaleńcach, którzy co roku i to w sporej liczbie, nie wyobrażają sobie wakacji bez Ocypla. Setki dzieci, które od lat przyjeżdżają i niejednokrotnie zostają również opiekunami lub sami, będąc już rodzicami, przysyłają swoje dzieci. Na czym polega fenomen? Zapewne tak było, jest i będzie, że pomimo zmieniającego się i pędzącego świata, tej całej pogoni za trendami są ludzie, którzy właśnie chcą się zatrzymać albo nawet cofnąć w czasie. Są ci, którzy po prostu szukają czegoś innego. Może właśnie dlatego tysiące ludzi co roku nie wybiera ekskluzywnych wyjazdów, ale wędruje w niezmiennie od wieków Tatry, nie oczekując, że na Rysach zaproponują im wejście do sauny czy jacuzzi. To są też ci ludzie, którzy zamiast hucznego Sylwestra, wolą powitać nowy rok w zaciszu jakiegoś klasztoru. I to nie tak, że ekskluzywne wakacje są czymś złym, ale może warto nie zapominać też o tym, co zwykle, proste i tradycyjne.

Czy jest jeszcze sens pisać o Ocyplu? Zawsze! Nawet jeśli nie odkryjemy niczego nowego, to chociaż na moment powrócimy do tego, co piękne, wartościowe i zwyczajne. ■

XXXVIII Wakacje z misjami – Ocypel 2025

Hasło: DROGA NADZIEI

Wakacje to wyjątkowy czas odpoczynku od szkolnych obowiązków i codziennej rutyny. To także doskonała okazja do odkrywania nowych miejsc, poznawania inspirujących ludzi i nabierania energii na kolejne wyzwania, które przyniesie nowy rok szkolny. Jednym z takich niezwykłych miejsc jest ośrodek księży werbistów, malowniczo położony nad brzegiem jeziora Ocypel Wielki w sercu Borów Tucholskich.

Tu na uczestników czekają dni pełne radości, przygód i wartościowych spotkań. Wspólna modlitwa, Msza św., sport, kąpiele w jeziorze, spacer po lesie i mnóstwo dobrej zabawy sprawiają, że ten czas staje się wyjątkowy. To także okazja do nawiązania przyjaźni z rówieśnikami z całej Polski, a nawet spoza jej granic. Dodatkowo, spotkania z misjonarzami i inspirującymi gośćmi poszerzają horyzonty, wzmacniają wiarę oraz budzą dumę z naszej tradycji i ojczyzny. To więcej niż wakacyjny odpoczynek – to czas pełen pasji, odkryć i niezapomnianych wspomnień!

- **29 VI – 8 VII** (wiek 9 – 15 lat) – program podstawowy
- **10 VII – 19 VII** (wiek 14 – 18 lat) – turnus dla młodzieży
- **21 VII – 30 VII** (wiek 9 – 16 lat) – warsztaty taneczne – BAILA dance studio z Gdańska
- **1 VIII – 10 VIII** (wiek 10 – 18 lat) – warsztaty kreatywno-artystyczne (sztuki sceniczne, działania plastyczne, performance, multimedia), prowadzone przez twórców widowisk w katowickim Spodku
- **12 VIII – 21 VIII** (wiek 9 – 15 lat) – program podstawowy

Wiesław DUDAR SVD

Kontakt do organizatora:

Referat Misyjny Księży Werbistów, Pieniężno Pierwsze 19

14-520 Pieniężno, tel. 55 242 92 43

(poniedziałek – piątek w godz. 7.30-14.30)

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisjom.werbisci.pl





Fot. Andrzej Danilewicz SVD

Dom Misyjny św. Małgorzaty w Bytomiu ▲

ODPUST ZUPEŁNY Z WERBISTAMI

Werbiści obchodzą Rok Jubileuszowy z okazji 150. rocznicy założenia swego zgromadzenia. W związku z tym, na prośbę zarządu generalnego, Penitencjaria Apostolska wydała dekret, przyznający wszystkim członkom Zgromadzenia Słowa Bożego i wiernym Kościoła możliwość uzyskania odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami.

Możliwością uzyskania odpustu zupełnego jest nawiedzenie kościołów lub domów zakonnych mających znaczenie dla historii i misji werbistów w danej jednostce Zgromadzenia. W Polskiej Prowincji wyznaczono następujące miejsca:

- Dom Misyjny św. Małgorzaty w Bytomiu – historyczny dom werbistów na Śląsku;
- Dom Misyjny św. Stanisława Kostki w Chludowie – dom nowicjacki, gdzie przełożonym był bł. o. Ludwik Mzyk SVD. Stąd też został zabrany do obozu koncentracyjnego sługa Boży o. Marian Żelazek SVD oraz inni współpracownicy, których proces beatyfikacyjny się toczy;
- Dom Misyjny św. Józefa w Górnej Grupie – pierwszy dom prowincjalny; mieszkali tu trzej przyszli błogosławieni męczennicy;
- Dom Misyjny św. Kazimierza w Kleosinie k. Białegostoku – dom, w którym jest prowadzona całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, odwiedzany każdego dnia przez wiele osób;
- Dom Misyjny św. Krzyża w Nysie – dom zbudowany przez św. o. Arnolda Janssena. Przy domu znajduje się parafia Matki Bożej Bolesnej;
- Dom Misyjny św. Wojciecha w Pieniężnie – główny dom werbistów w Polsce, gdzie znajduje się seminarium duchowne;
- Dom Misyjny Królowej Apostołów w Rybniku – pierwszy dom werbistów na ziemiach polskich, erygowany w 1922 roku.

Okazją do uzyskania odpustu zupełnego w związku z jubileuszem werbistów może być także pomoc i służba osobom marginalizowanym.

Wykorzystując powyższe możliwości, odpust będzie można uzyskać do końca 2025 r. za siebie samego, polecane osoby lub dusze cierpiące w czyśćcu.

| za: werbisci.pl

Cześć Ducha Świętego w ludzkiej postaci

Dariusz PIELAK SVD

Założyciel werbistów, św. Arnold Janssen, był wielkim czcicielem Ducha Świętego. Przy czym warto dodać kolokwialnie, że to nabożeństwo pojawiło się w jego życiu, zanim jeszcze stało się modne w Kościele.

Ojciec Janssen dał założonemu przez siebie zgromadzeniu sióstr nazwę Służebnice Ducha Świętego, starał się o budowę kościołów pod wezwaniem Trzeciej Osoby Trójcy, ale również miał w swoim sercu pragnienie, aby Ducha Świętego przedstawiano w ludzkiej postaci.

Zacznijmy jednak od podstawowego pytania: czy istnieją wizerunki Ducha Świętego w postaci ludzkiej? Odpowiedź jest twierdząca: Tak, oczywiście. Duch Święty w ludzkiej postaci przedstawiany jest szczególnie w obrazach Trójcy Przenajświętszej. Za przykład może posłużyć słynna „Trójca Święta” Andrieja Rublowa. Podstawą teologiczną do tego wizerunku jest rozdział 18 Księgi Rodzaju, opisujący wizytę trzech aniołów u Abrahama. W tradycji Kościoła są oni postrzegani jako obraz Trójcy Przenajświętszej.

Podobny wizerunek był również w kościele parafialnym św. Arnolda Janssena w Goch. Zachował się on do dziś. Jest to niewielkich rozmiarów płaskorzeźba, znajdująca się w małej wnęcie w prezbiterium. Arnold Janssen, który w dzieciństwie był ministrantem, z pewnością niejednemu raz zatrzymał wzrok na tym wizerunku.

Przedstawienie Ducha Świętego w ludzkiej postaci nie było popularne w Kościele, jednak w roku 1745 zostało zupełnie zabronione. Było to związane z objawieniami Ducha Świętego św. Krescencji Höss, która propagowała następnie wizerunki Ducha Święte-

go jako pięknego młodzieńca. Sytuacja nie spodobała się biskupowi Augsburga i wystosował on list do papieża Benedykta XIV, który wypowiedział się, że Ducha Świętego można przedstawiać tylko w formie gołębicy lub ognia.

W 1884 r. Arnold Janssen spotkał się w Wiedniu z mało znaną mistyczką, Magdaleną Leitner. Twierdziła ona, że ma objawienia Ducha Święte-

go właśnie w ludzkiej postaci. W tych objawieniach pojawiał się również temat powstającego wtedy zgromadzenia werbistów. Arnold Janssen przejął się treścią tych objawień i do końca swojego życia bardzo zabiegał o łaskę Ducha Świętego oraz starał się, aby był On jak najgoręcej czczony. Ta cześć jednak napotykała i napotyka różne trudności.



Obraz „Zjednoczeni w Duchu”
– próba przedstawienia Ducha Świętego
w ludzkiej postaci

Fot. Alewtyna Wengrenowskaja



▲ Trójca Święta, projekt dla bp. Jana Anzera SVD

W swoich „Zapiskach i postanowieniach z roku 1906” Arnold Janssen stwierdził, że jedną z przeszkód jest zbyt małe podkreślanie, że Duch Święty jest Osobą. Forma przedstawienia Go w formie gołębiicy z pewnością w tym nie pomaga. „Pomyślmy przy tym o naturalnej ludzkiej słabości – mówi Arnold Janssen. – Wiemy, jak bardzo pomocny, aby uświetnić nabożeństwa majowe, jest zewnętrzny wystrój. Pełen wymowy obraz Matki Najświętszej, otoczony pięknymi kwiatami i wieniec płonących świateł, przyciąga ludzi. Tak samo Tego, który jako miłujący Oblubieniec oddaje się duszom, ludzie uczą się jeszcze bardziej czcić i kochać; co więcej, dopiero wtedy rozumieją Jego serdeczność, kiedy będzie im przedstawiony w postaci bardziej pociągającej”.

Choć św. Arnold zabiegał o przedstawianie Ducha Świętego w ludzkiej postaci, nie mamy dowodów, że posiadał taki obraz. Wiadomo za to, że biskup Anzer uzyskał pozwolenie na przedstawianie Ducha Świętego w taki właśnie sposób w Chinach, gdzie gołąb nie jest zwierzęciem tak szanowanym jak w Europie. Wydaje się jednak, że św. Arnold w myślach niekiedy kierował się do Ducha Świętego w ludzkiej postaci. Świadczy o tym chociażby tekst z cytowanej książki: „Unosząc się w górę, rozkłada swoje ręce i rośliny otrzymują swój kształt i piękno, ptactwo śpiewa, a kwiaty zapach, wszystkie zaś żyjące stworzenia – ową cudowną, podtrzymującą je siłę życiową”.



Fot. Archiwum SVD

◀ O. Grzegorz Konkół SVD (1923-2017)

„Na zielonej Ukrainie”

Grzegorz urodził się 15 października 1923 r. w miejscowości Połchowo, w wielodzietnej rodzinie Edwarda i Gertrudy z domu Neumann. Ojciec pracował jako listonosz, a matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Do szkoły podstawowej Grzegorz uczęszczał początkowo w Połchowie, a później w Redzie i Pucku.

W 1936 r. wstąpił do prowadzonego przez werbistów niższego seminarium w Domu św. Józefa w Górnej Grupie. Naukę gimnazjalną przerwał mu wybuch II wojny światowej. Powrócił do rodzinnego domu. W 1940 r. rodzina Konkół została wysiedlona do Generalnej Guberni, do Międzyrzecza Kujawskiego. Chcąc pomóc rodzinie, Grzegorz pracował w gospodarstwie rolnym, a później na poczcie. Po zakończeniu działań wojennych, w 1946 r. Konkółowie szczęśliwie powrócili do Połchowa, a Grzegorz zgłosił się do nowicjatu werbistów w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie. Po jego odbyciu uzupełniał zaległości w nauce w niższym seminarium werbistowskim w Domu św. Krzyża w Nysie. W 1948 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie, gdzie 8 września 1952 r. złożył wieczystą profesję zakonną, a 1 listopada tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bp. Bernarda Czaplińskiego 21 grudnia 1952 roku.

Po święceniach o. Grzegorz przez kilka lat był wychowawcą alumnów w seminarium w Pieniężnie. Pomagał również duszpastersko w okolicznych parafiach. Następnie przez kilka miesięcy pracował w parafii św. Krzyża w Szczecinie. W 1958 r. został mianowany proboszczem parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Pieniężnie, do której należały parafie w Piotrowcu i Łąsach. Po 11 latach posługi w parafii w Pieniężnie o. Konkół objął parafię św. Katarzyny w Płoskini. W latach 1979-1992 pełnił urząd ekonoma w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. W tym czasie wybudował przy budynku seminaryjnym Dom św. Józefa, w którym zamieszkały siostry Służebnice Ducha Świętego oraz ulokowano tam biura instytucji werbistowskich. Dziełem o. Konkół jest służąca przez lata alumnom sala gimnastyczna oraz znajdujące się w jej sąsiedztwie garaże. W 1992 r. na zaproszenie Służebnic Ducha Świętego wyjechał na miesiąc do Wierzbowca na Ukrainie i przepracował tam 12 lat. Chrzczył, spowiadał, sprawował Msze św., katechizował, odwiedzał chorych, grzebał umarłych. Budował kaplice i remontował kościoły. Widząc ogromne potrzeby duszpasterskie, szczególnie gdy chodzi o pracę wśród dzieci i młodzieży, wybudował w Wierzbowcu nowoczesne centrum rekolekcyjne. Na Ukrainie o. Grzegorz odkrył również w sobie talent pisarski. Zagłębił się w męczeńską historię tej ziemi. W kilkudziesięciu artykułach opublikowanych w „Misjonarzu” oraz czterech pozycjach książkowych opisał heroiczną pracę tamtejszych kapłanów w czasach sowieckiego zniewolenia, a także gehennę ludzi wywożonych na Sybir i daleki wschód dawnego ZSRR. Choć wielki duchem, to jednak sił ubywało. W 2004 r. o. Grzegorz postanowił powrócić do Polski. Zamieszkał w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Szanowany i lubiany przez wszystkich, w miarę sił udzielał się duszpastersko, zwłaszcza jako spowiednik.

W październiku 2016 r. ze względu na stan zdrowia został przeniesiony do Domu św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie zmarł 15 marca 2017 roku. Doczesne szczątki o. Grzegorza Konkół SVD spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu św. Wojciecha w Pieniężnie.

opr. Janusz Brzozowski SVD

Dyrektor Archiwum Prowincjalnego Polskiej Prowincji SVD, wykładowca historii Kościoła i misjologii w seminarium w Pieniężnie i Elblągu

Zostać mistrzem

Henryk KAŁUŻA SVD

Mistrz! To człowiek szczególny, wyjątkowy. Ktoś, kto coś osiągnął w sposób nieprzeciętny. Pokonał siebie, zdobył się na wysiłek i wygrał, będąc lepszym od innych, także bogatszym – sława i pieniądze dzisiaj liczą się szczególnie mocno. Aby je mieć, ludzie chwytają się różnych sposobów, często nieuczciwych.

Zeby był jakiś mistrz, muszą być jakieś zawody, rywalizacja. Ostatnio mieliśmy takich parę, przede wszystkim olimpiada 2024 w Paryżu. Medale sypały się jeden za drugim. W grupie polskiej było ich niewiele. Spodziewaliśmy się więcej. Zaczęto szukać winnych, bo wiele w przygotowania zainwestowano. Cóż, jak to bywa w takich przypadkach, polecały głowy!

Strona fizyczna i finansowa

Ciągle gdzieś odbywają się jakieś mistrzostwa. Idzie za tym potężny wysiłek, ale i wielka góra pieniędzy. Wszystko po to, by zdobyć tytuł mistrza. Żeby być sławnym z jakimś tam krążkiem na szyi. No i żeby też coś wpadło do kieszeni, dziś bowiem sport to przede wszystkim wielki biznes.

Oprócz sportu jest wiele innych dziedzin, w których liczy się tytuł mistrza: w muzyce, sztuce, także w dziedzinach technicznych. Wszędzie tam, gdzie ważna jest doskonałość w wykonaniu.

Św. Arnold Janssen przypomina, że „bez trudu i pracy nie ma sukcesu”.

Strona duchowa

A jak sprawa mistrza przedstawia się od strony duchowej? W ogóle istnieje? Pewnie, choć zwraca się na nią znacznie mniejszą uwagę. A gdyby zadbano solidniej o „mistrzostwo duchowe”, z pewnością inne mistrzostwa przedstawiałyby się lepiej.

Św. o. Arnold Janssen sugeruje nam jeszcze inną drogę: „Tym większym jest ktoś mistrzem, im większe musi przezwyciężać trudności”. W innym miejscu przypomina prostą zasadę: „Bez trudu i pracy nie ma sukcesu”. W końcu wskazuje na to, co zawsze będzie ważne: „Im trudniej, tym bardziej ufajmy Bogu”.

Ważne wskazówki, no bo można zdobyć medal, nawet złoty, na stadionach świata, a przegrać ze sobą. Zaś odwrotnie: można nigdy nie stanąć na podium z hymnem narodowym, a przezwyciężyć siebie. I co tu jest ważniejsze? ■

Fot. Pixabay.com



POLECAMY

Okruch mądrości



Okruch mądrości
Janusz Kucicki SVD
s. 104,
format
10,5 cm x 14,5 cm,
cena 20 PLN
(z wysyłką)

Co to jest aforyzm?

Według dostępnych definicji, aforyzm to zwięzła, lakoniczna wypowiedź dotycząca ogólnych prawd filozoficznych, religijnych, moralnych, społecznych i kulturowych, przekazanych w sposób niespodziewany i wyrafinowany, a jednocześnie łatwy do zapamiętania.

Czym jest aforyzm dla mnie?

Aforyzm to wypowiedź zawierająca esencję (meritum) znacznie bardziej złożonych zagadnień dotyczących wszystkich aspektów życia, pozwalająca czytelnikowi odkryć czasami niedostrzeżoną przez niego prawdę, która pomoże mu zmienić jego życie, sposób patrzenia na nie i przeżywania go.

Krótko mówiąc, aforyzmy to okruszki mądrości.

Mam cichą nadzieję, że przynajmniej jeden z aforyzmów przedstawionych w tomiku będzie Państwu pomocny.

Janusz Kucicki SVD
autor

Zamówienia:
Referat Misyjny
Księży Werbistów
– Dział Kolportażu
Pieniężno Pierwsze 19
14-520 Pieniężno
tel. 55 242 93 20
lub 55 242 92 43

e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. o/Elbląg
Nr 31 1240 2265 1111 0000 4213 2632



▲ O. Marek Głodek SVD odwozi wiernych po Mszy św. w wiosce Jowa

Fot. Archiwum autora

Jeśli ktoś śledzi nieco sytuację w Zimbabwe, zapewne słyszał, że po raz kolejny wprowadzono u nas nową walutę, która już pierwsze go dnia straciła na wartości i konsekwentnie tę wartość traci. Posługujemy się obecnie kilkoma walutami: dolarami amerykańskimi, randami południowoafrykańskimi oraz wspomnianą miejscową, nową walutą o nazwie ZiG (Zimbabwe Gold, czyli złoty zimbabweński). To tylko jeden przykład, ale można je mnożyć i rozczulać się nad trudami pracy tutaj, na brak remontów dróg, prądu, wody itd. Warto jednak skupić się na rzeczach pozytywnych, pamiętając, że w porównaniu z innymi krajami Afryki w Zimbabwe wcale nie jest tak źle.

Wyzwania i trudności

Staramy się pracować i zajmować ludźmi, do których jesteśmy posłani; potrzebują oni pomocy, tak duchowej,

Bez auta ani rusz

Marek GŁODEK SVD

Misjonarz w Zimbabwe

Sytuacja polityczna i ekonomiczna nie zmienia się od 20 lat. Mam na myśli to, że nie poprawia się znacząco. Niemniej, uczymy się codziennie żyć w takich warunkach, jakie mamy.

jak i materialnej. Ubóstwo w tym rejonie jest znaczące. Długotrwały brak opadów powoduje dotkliwe susze. Brak regularnych dochodów w gospodarstwach domowych, życie z tego, co uda się uprawić na polu lub w ogródku – to problemy, z którymi mierzą się nasi parafianie.

Mieszkanie w wiosce oddalonej od większych miejscowości to wyzwanie

nie dla młodego pokolenia. Do najbliższego miasteczka Tsholotsho jest 55 km, do nieco większej miejscowości Plumtree 140 km, do Bulawayo 170 kilometrów. Ciekawość innego życia, jak również poszukiwanie płatnej pracy zmuszają młodych ludzi do szukania szczęścia gdzie indziej. A jako że sytuacja w Zimbabwe nie sprzyja podjęciu pracy zarobkowej, młodzi znajdu-

ją zatrudnienie w krajach ościennych – Botswanie i Republice Południowej Afryki.

Przyszłość misji

Mieszkam w Dlamini 10 lat i mam okazję obserwować, jak młodzi ludzie najpierw wyjeżdżają, a po kilku latach poniewierki, w cudzysłowie i dosłownie, wracają do domu i zakładają tutaj rodziny. Wspominam o tym, bo jest to poniekąd odpowiedź na nurtujące mnie pytanie: jaka jest przyszłość misji w miejscach, gdzie migracja jest tak wysoka? Coraz częściej nasza praca duszpasterska polega na odwiedzinach osamotnionych chorych czy organizowaniu Mszy św. w domach, gdzie są schorowane osoby.

Misja w Dlamini została otwarta w roku 2000, a decyzja o tym, by tutaj powstała, była podejmowana jeszcze w latach 90. XX wieku. Wtedy jednak sytuacja polityczna i ekonomiczna w Zimbabwe była zupełnie inna. Miejsce to, jeśli chodzi o położenie geograficzne, jest zdecydowanie miejscem strategicznym, i jest to jeden z frontów ewangelizacji. Snuję te rozważania, bo w przyszłym roku Ekuthuleni Mission (Misja Pokoju) będzie obchodziła 25. rocznicę otwarcia i warto zastanowić się nad tym, jaki wpływ na miejscową społeczność wywiera nasza praca tutaj oraz jaka jest nasza przyszłość w tym miejscu.

Bez cienia wątpliwości pobyt werbistów w Zimbabwe jest istotny pod względem ewangelizacyjnym i zdecydowanie mamy obowiązek utrzymywać to miejsce, towarzyszyć naszym parafianom, służyć posługą, która niesie Chrystusa. Choć nie mogę się pochwalić tłumami chodzącymi do kościoła, to jednak z pewnością jesteśmy wspólnotą pełną miłości, troszczącą się o chorych i cierpiących, o sieroty i wdowy, o samotne mamy i tę opiekę rozciąga się na całą tutejszą społeczność. To jest bezcenny dar, którym obdarza nas Duch Święty – możliwość życia dla Boga i dla bliznich. Głęboko wierzę, że skoro misja tutaj powstała, była to wola Ducha Świętego. Sytuacja się zmieniła, część osób opuściła teren, który obejmuje nasza misja,



◀ O. Marek Glodek SVD

samochody. W większości są to drogi piaszczyste. Teren ten jest przysypywany piachem przyniesionym przez wiatr z pustyni Kalahari. W rzeczywistości nie jest to nawet piasek, tylko drobnutki pył. Jazda w tym terenie na motorze jest możliwa, ale bardzo trudna. Trzymam motor jako rezerwę, gdy samochód odmawia posłuszeństwa.

Staramy się pozyskać fundusze na nowy samochód, który z pewnością ułatwi naszą pracę, a wręcz uczyni ją możliwą, oraz obniży koszty ciągłych napraw, którym poddawany jest nasz wysłużony Land Cruiser. Zawsze doświadczam wsparcia z waszej strony, drodzy przyjaciele misji, za którą z serca bardzo serdecznie dziękuję. Tym razem proszę o wsparcie zakupu nowego samochodu do misji w Dlamini. Zgromadzenie funduszy na taki cel jest dużym wyzwaniem, ale polecam tę intencję Panu Bogu i wzorem naszego założyciela, św. o. Arnolda Janssena zdaję się na Bożą opatrzność, powtarzając za ks. Dolindo: Jezu, Ty się tym zajmij. Przekonany jestem, że jeśli taka jest wola Boża, ten cel się ziści.

Serdeczne Bóg zapłać za wszelkie dobro. Szczęść Boże! ■

”
**Sytuacja się zmieniła,
część osób opuściła teren,
który obejmuje nasza misja,
ale ciągle jest potrzeba
posługi w tym miejscu
dla tych, co zostali.**

ale ciągle jest potrzeba posługi w tym miejscu dla tych, co zostali.

Potrzebujemy pomocy

W momencie otwarcia misji został tutaj przydzielony samochód Toyota Land Cruiser, który służy aż do tej pory. Jest to już 26-letni pojazd, po setkach napraw. Dalej jeździ, dalej używam go w pracy duszpasterskiej, ale nic nie jest wieczne. Przekonany jestem, że lokalnie może jeszcze służyć przez parę lat, niemniej staramy się pozyskać środki na nowe auto. Niestety teren jest tak rozległy, że bez samochodu bardzo trudno jest dostać się do najdalej położonych wiosek. Czasami, kiedy samochód odmawia posłuszeństwa, używam motocykla, by dojechać do miejsc, w których sprawowana jest Msza św., gdzie są nasze katolickie wspólnoty.

Odległości od naszej misji, czyli stacji głównej w Dlamini, to od 12 do 65 km w jedną stronę. Nie ma asfaltowych dróg. Jest sieć dróg wytyczonych zwyczajowo, przez osłe zaprzęgi i nieliczne

Trudy podróży w Zimbabwe ▶



**Zakup samochodu można wesprzeć w ramach Akcji św. Krzysztofa prowadzonej przez Referat Misyjny Księży Werbistów.
Szczegóły na
www.pomocmisjom.werbisci.pl**

Fot. Archiwum autora



się do biskupa i w jego obecności rozwinął ponczo, na podłogę wysypały się róże, a biskup i otaczający go ludzie uklękli w zachwycie, gdyż na rozwiniętym ponczu została jakby odbita postać Matki Bożej. To zdarzenie uznano za cud i zbudowano na tym miejscu świątynię, a owa cudowna tkanina bardzo szybko stała się obiektem wielkiego kultu.

W taki to sposób Matka Boska z Guadalupe nazaczyła początek

ko został zrozumiany w ten sposób, że Maryja utożsamia się z nową misją ludów, rodzącą się na świeżo odkrytym kontynencie.

W Meksyku popularne jest powiedzenie „Todo Mexicano es Guadalupeño”, co można przetłumaczyć jako „Każdy Meksykanin wierzy w Matkę Boską z Guadalupe”. I jest to prawda, gdyż w Meksyku nawet ateista ma w swoim domu obraz z Matką Boską.

W tym kraju każdy, przynajmniej raz w życiu, musi pielgrzymować do Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. Ciekawe jest także to, że tych pielgrzymek nikt tutaj nie organizuje. W Polsce takie pielgrzymki zazwyczaj organizują księża lub zakonnice. W Meksyku nie, nikt tego tutaj nie planuje. Ludzie sami się mobilizują i idą, nawet setki kilometrów, aby pokłonić się Najświętszej Pani.

Nasz rodak, św. Jan Paweł II, aż pięć razy odwiedzał Meksyk w swoich pielgrzymkach i modlił się przed obrazem Matki Bożej z Guadalupe. Papież Polak jest tutaj kochany i bardzo często wspominany, chyba niewiele rzadziej niż w Polsce. W Meksyku wiele kościołów szczyci się tym, że przy świątyni

List br. Alberta KURCZABA SVD z Meksyku

Matka Boża z Guadalupe to jeden z najważniejszych obiektów kultu religijnego w Meksyku i na całym świecie. Według wierzeń, objawiła się w 1531 r. prostemu Indianinowi, Juanowi Diego. Podczas objawienia poprosiła Juana, aby zbudowano w tym miejscu kościół.

Kazała mu także nazrywać na wzgórzu róż, niespotykanych w tym rejonie o tej porze roku, i zanieść je do ówczesnego biskupa. Juan Diego nazbierał naręcze owych róż i schował je do poncza. Kiedy udał

ewangelizacji, której dynamika przeszła wszelkie oczekiwania. Orędzie Chrystusa, niesione przez Jego Matkę, powoli zaczęło przenikać elementy kultury miejscowej, oczyszczając je i nadając im ostateczny sens zbawczy. Tak więc Guadalupe i Juan Diego mają duże znaczenie dla całego Kościoła oraz jego misji i stanowią wzór ewangelizacji osadzonej w kulturze.

Ciekawe jest też to, że na obrazie Matka Boża z Guadalupe objawia się jako Metyska. Ten element szyb-



Fot. Albert Kurczab SVD

▲ Obraz Matki Bożej z Guadalupe



Fot. Albert Kurczab SVD

▲ Malowidło przedstawiające św. Juana Diego

POLECAMY



Fot. Archiwum autora

▲ Br. Albert Kurczab SVD przy pomniku Jana Pawła II w Guadalupe

stoi pomnik Jana Pawła II. Nie mogło go też zabraknąć na placu przed bazyliką w Guadalupe. W 2002 r. podczas swojej ostatniej podróży do Meksyku, św. Jan Paweł II ogłosił świętym Juana Diego. Kanonizacja miała miejsce w Bazylice Guadalupe.

Na koniec warto przypomnieć, że Matka Boska z Guadalupe jest uznawana za Obrończynię życia i Matkę dzieci nienarodzonych, ponieważ na obrazie przedstawiona jest w stanie błogosławionym. W dzisiejszych czasach jest to bardzo ważne przesłanie, szczególnie w krajach, gdzie aborcja na żądanie jest coraz częściej legalizowana.

Kończąc, wszystkich serdecznie pozdrawiam i szczerze dziękuję za modlitwę i materialne wsparcie. Bóg zapłać!

Voandalana z Madagaskaru

Tytułowa „voandalana” oznacza prezent przywieziony z podróży („z drogi”), podobnie jak polska „pamiątka” – z miejsca, które odwiedziliśmy. Prezent z podróży to ważna część obyczajowości Malgasy – mieszkańców wyspy Madagaskar, która przez kilka lat była miejscem posługi misyjnej autora.

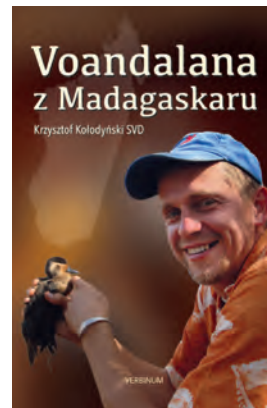
Książka jest swego rodzaju pamiątkowym zbiorem żywych wspomnień... Składa się z 16 realistycznych i wyrazistych historii, zrelacjonowanych w stylu reportażu, które zostały ujęte tematycznie w ramy trzech rozdziałów.

Pierwszy rozdział to przywołane sylwetki wybranych pięciu postaci miejscowych chrześcijan, które przybliżają czytelnikowi charakter malgaskiej duszy. To z pozoru zwykli ludzie, a jednak w spotkaniu z nimi autor odnalazł coś niezwykłego. Kontakt z nimi i to, czego nauczyło go ich życie, było dla niego wielkim darem – szczególnym prezentem.

Rozdział drugi zawiera opowieści związane z kulturą Czerwonej Wyspy, która jest naszpikowana barwnymi zwyczajami i zakazami z okresu przedchrześcijańskiego. Autor prezentuje kilka zadziwiających tradycji, które dają do myślenia – a przy okazji, w kontakcie z nimi sprowokowały zabawne, a czasem szokujące sytuacje.

Wielką wartością i trzecim rodzajem voandalany jest doświadczenie pracy misyjnej. W latach 2002-2005 autor przebywał na Madagaskarze jako seminarzysta, aby odbyć w tym kraju praktykę misyjną. Towarzyszył swoim współpracownikom, którzy starali się, aby ziarno Ewangelii padło w malgaską ziemię i tym samym w ludzkie serca. Miał okazję wziąć udział w pracy na rzecz wzrostu wiary. Jego praktyka misyjna, a później praca jako młodego kapłana (w latach 2007-2010) dała mu sposobność do zdobycia niepowtarzalnych doświadczeń duszpasterskich, jak i przeżycia wielu przygód.

Na końcu każdej z 16 opowieści znajduje się informacja o zagadnieniu poruszonym w tekście – pomaga ona w lepszym zrozumieniu kontekstu opisywanej historii i jest jej przydatnym uzupełnieniem.



Krzysztof Kołodyński SVD,
Voandalana z Madagaskaru,
Wydawnictwo
Księży Werbistów
VERBINUM,
Górna Grupa 205,
format 130 mm x 200 mm,
oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl



Ku czci męczenników werbistowskich

W wiosce Kakpala w Beninie poświęcono Studnię Werbistów Męczenników, wybudowaną dzięki wsparciu polskich dobrodziejów misji. Jej patronami są polscy werbiści, którzy ponieśli śmierć męczeńską podczas II wojny światowej.



Fot. Marsel Arjon SVD

▲ Poświęcenie Studni Werbistów Męczenników

Studnia ma głębokość 100 m, a jej wydajność wynosi 4 m³ na godzinę. Znajduje się w odległości ok. 100 m od wioski. Poświęcił ją o. Marsel Arjon SVD, proboszcz parafii w Badjoudé, do której należy wioska Kakpala. Jest to kolejna studnia wybudowana w ramach akcji „Woda dla Afryki”, prowadzonej przez Referat Misyjny Księży Werbistów w Pieniężnie.

Podziękowania dla dobrodziejów

W akcję zbiórki funduszy włączyło się ok. 400 osób prywatnych oraz kilka parafii i grup działających przy parafiach z Podkarpacia i Małopolski, ale też z Trójmiasta, Szczecina, Olsztyna i wielu innych miejscowo-

ści z całego kraju. – Dziękuję Referatowi Misijnemu w Pieniężnie za zorganizowanie zbiórki na tę studnię – mówi o. Marian Schwark SVD, wieloletni misjonarz w Afryce, przełożony werbistowskiej prowincji Togo-Benin i koordynator budowy studni głębinowych w tym rejonie. – Dziękuję wszystkim, którzy odpowiedzieli modlitwą i ofiarą, wspierając budowę Studni Werbistów Męczenników. Niech wypraszają wszystkim potrzebne łaski i dar mocnej i apostołskiej wiary.

Dostęp do czystej wody

Zamieszkała przez ok. 950 osób wioska Kakpala znajduje się w zachodnim Beninie, niedaleko granicy z Togo. Jest to stacja boczna parafii



Matki Bożej z Dompago w Badjoude, którą werbiści prowadzą od 1994 roku. Proboszczem jest tam, pochodzący z Indonezji, o. Marsel Arjon SVD.

Mieszkańcy wioski żyją wyłącznie z rolnictwa. Hodują kozy, owce, drób oraz uprawiają soję. Dotychczas kobiety były zmuszone chodzić po wodę do strumyka oddalonego od wioski o dwa kilometry. W porze deszczowej strumyk zamienia się w silny potok, natomiast podczas pory suchej woda jest dostępna jedynie w licznych otworach w skalnym korycie strumienia. To tę wodę czerpały kobiety i dziewczęta z Kakpali. Niestety, jej jakość pozostawiała bardzo wiele do życzenia.

Teraz, dzięki studni, mieszkańcy będą mieli łatwy dostęp do czystej i zdrowej wody, dziewczęta będą mogły pójść do szkoły, zdobyć wykształcenie i zmienić na lepsze swoje życie, a ich matki będą mogły znaleźć czas na odpoczynek.

Wotum za wyniesienie na ołtarze

Studnia Werbistów Męczenników powstała jako wotum za wyniesienie na ołtarze błogosławionych

Fot. Marsel Arjon SVD



◀ O. Marsel Arjon SVD przy Studni Werbistów Męczenników w Kakpali

werbistów – o. Ludwika Mzyka, o. Alojzego Ligudy, o. Stanisława Kubisty i br. Grzegorza Frąckowiaka. Zostali oni beatyfikowani przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. w Warszawie. W minionym roku obchodziliśmy 25-lecie tego wydarzenia.

Akcja „Woda dla Afryki” została włączona w werbistowski projekt „150 studni na 150-lecie SVD”, by upamiętnić obchodzoną w 2025 r. 150. rocznicę założenia zgromadzenia werbistów. Projekt jest obecnie inicjatywą całego Zgromadzenia i włącza się w niego wiele prowincji z wszystkich kontynentów.

| wd



Wezwana do Egiptu

Agnieszka M. KAMIŃSKA

Choć była zakonnicą, mówiono o niej „biała mama”.
Bł. s. Maria Katarzyna Troiani na ulicach Egiptu ratowała dzieci
przed śmiercią lub sprzedażą w niewolę. Dziś jej dzieło kontynuują
siostry franciszkanki Niepokalanego Serca Maryi.



Kaplica klasztorna przeniknięta była ciszą. S. Maria Katarzyna wpatrywała się w Najświętszy Sakrament. W jej doświadczonym sercu rodziło się pytanie: Czy misje to moja droga? A zaraz za nim kolejne, tak podobne do maryjnego: Jakże się to stanie? Wiedziała, że ufając Bożej opatrności, a nie sobie samej, w odpowiednim czasie uzyska odpowiedź na każde z nich. Nie wiedziała jednak, że za pewien czas przyjdzie jej nieść Chrystusa najbiedniejszym na ulicach Kairu.

Rodzinna rana

S. Maria Katarzyna Troiani przyszła na świat 19 stycznia 1813 r. w Giuliano di Roma jako trzecie z czworga dzieci Tomasza i Teresy Troiani. Przy chrzcie otrzymała imię Konstancja. Rodzice dziewczynki byli zamożni, jednak kiedy Konstancja miała sześć lat, rodzinna tragedia odmieniła na zawsze jej dotychczasowe życie. Jej mama otrzymała śmiertelne ciosy z rąk własnego męża, za co Tomasz Troiani został skazany na dożywocie. Można więc powiedzieć, że Konstancja i jej rodzeństwo utracili jednocześnie oboje rodziców.

Po tym trudnym przeżyciu Konstancja trafiła pod skrzydła sióstr klarysek, które prowadziły sierociniec w niedalekim Ferentino. Dorastając, mogła z bliska przyglądać się charyzmatowi sióstr. Jej wiara zaczęła rozkwitać, a w sercu rodziła się decyzja,

Fot. Unsplash.com

◀ Bł. s. Maria Katarzyna Troiani na ulicach Egiptu ratowała dzieci przed śmiercią lub sprzedażą w niewolę

by oddać całe swoje życie Bogu. Jako młoda dziewczyna 8 grudnia 1829 r. przyjęła habit zgromadzenia Uboгих Sióstr Świętej Klary i nowe imię Maria Katarzyna od św. Róży z Viterbo. Poświęciła się nauczaniu i pomocy dziewczętom, które – podobnie jak ona – nie miały szansy wychowywać się w otoczeniu miłości i ciepła domu rodzinnego.

Powołanie w powołaniu

Mając 22 lata, s. Maria Katarzyna poczuła, że pragnie przekroczyć mury własnego klasztoru. Nie po to, by porzucić habit, ale by jeszcze pełniej służyć Chrystusowi na misjach. Jednak pragnienie to podporządkowała złożonym ślubom posłuszeństwa, a na jego realizację czekała ponad 20 lat.

– Nasza założycielka, bł. matka Maria Katarzyna Troiani, przybyła do Egiptu 14 września 1859 r. na zaproszenie wikariusza apostolskiego, monsignora P. Guasco, który potrzebował sióstr do nauczania chrześcijańskich dziewcząt i do formacji religijnej ich krewnych – mówiła m. Mara Clara Caramango, przełożona prowincji sióstr Franciszkanek Misjonarek Niepokalanego Serca Maryi w Egipcie, w rozmowie z agencją zenit.org.

Dla s. Marii Katarzyny już sama podróż do kraju faraonów stała się egzaminem z determinacji w wypełnianiu misyjnego powołania. – Przed dotarciem do Egiptu, gdy statek stacjonował na Malcie, sześć sióstr pionerek usłyszało wiadomość o nagłej śmierci biskupa, który na nie czekał. Tylko wiara i odwaga s. Marii Katarzyny przekonały współsiostry do kontynuowania podróży – podkreśliła franciszkanka. Ostatecznie jednak grupa sióstr z s. Marią Katarzyną na czele, a także spowiednikiem o. Giuseppe Modeną, dotarła do Kairu.

Nadzieja mimo wszystko

Od pierwszych dni na egipskiej ziemi siostry mogły poznać bolesne problemy Kairu: ubóstwo, różnice kulturowe i brak rąk, które zmieniałyby rzeczywistość na lepsze. To dodatkowo motywowało do działania. Po upły-

wie dwóch tygodni od przybycia klaryski otworzyły bezpłatną szkołę żeńską, której drzwi były otwarte dla wszystkich dziewcząt, bez względu na pochodzenie, wyznanie czy status materialny. Rok później przy szkole powstał internat, a siostry z pełnym poświęceniem angażowały się w pomoc najsłabszym.

Rodzącą się misję dotyczyły liczne trudności, w tym ograniczenia finansowe czy konflikty kulturowe. Jednak nie zrażały one s. Marii Katarzyny. Często powtarzała: „Nie możemy się nigdy zniechęcać, ponieważ to, czego Pan nie udziela od razu, daje w lepszym czasie... Bóg rozporządza wszystkim dla

Dla s. Marii Katarzyny
już sama podróż do kraju
faraonów stała się
egzaminem z determinacji
w wypełnianiu misyjnego
powołania.

naszego większego dobra, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydaje się, że tak nie jest. Wszystkie trudności należy postrzegać jako korzyści duchowe”.

Nowa droga

Po sześciu latach z klasztoru macierzystego w Ferentino nadeszła wiadomość o ostatecznym zakończeniu misji w Egipcie, ale serce s. Marii Katarzyny podpowiadało jej, że powinna zostać. Jeszcze tak wiele było przecieżyć do zrobienia. Jednocześnie s. Troiani wiedziała, że nie chce porzucić drogi zakonnej. To stało się impulsem do kolejnego działania – s. Maria Katarzyna udała się w podróż do Rzymu, by prosić Stolicę Apostolską o zgodę na założenie nowego zgromadzenia. Owocem tej podróży był dekret Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z 30 czerwca 1868 r.,

który zatwierdzał Instytut Franciszkanek Misjonarek Egiptu (obecnie: Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Niepokalanego Serca Maryi). Natomiast s. Maria Katarzyna Troiani została wybrana na przełożoną generalną nowej wspólnoty zakonnej.

Charyzmat sióstr przyciągał kolejne kobiety, które pragnęły poświęcić się Bogu, a jednocześnie nieść realną pomoc. Zakonnice wykupywały dzieci, które zamierzano sprzedać jako niewolników na rynku w Kairze, co pozwoliło uratować 748 ofiar handlu ludźmi. Natomiast sama s. Maria, przemierzając ulice i zaułki Kairu, przeczesywała śmietniki, w których porzucano noworodki. W ten sposób ocaliła życie 1570 maleństw, a wśród czarnoskórych zyskała przydomek „biała mama”. Siostry otaczały wszystkie dzieci troskliwą opieką – nie tylko zapewniały im schronienie, ale także pomagały ukończyć szkołę, zdobyć zawód i rozpocząć pracę.

– Zachęcona pasją do zbawienia dusz, otworzyła siedem domów, zawsze ufając opatrności i ukochanemu św. Józefowi, założyła również misje poza Egiptem: w Jerozolimie, na Malcie i we Włoszech – wyjaśniła m. Mara Clara Caramango w rozmowie z agencją zenit.org.

Realizacja tych trudnych zadań kosztowała wiele energii i wymagała nieustannego wzrastania w miłości. Źródłem siły dla s. Marii Katarzyny była relacja z Panem Bogiem. Jak mawiała: „Bez modlitwy jesteśmy jak rośliny, które więdną i giną z braku wody”. Otrzymała również pozwolenie, by codziennie przyjmować Komunię św., co było wyjątkiem w tamtym czasie. S. Maria Katarzyna zmarła 6 maja 1887 r. w Kairze, w opinii świętości. Jej życie zaś stało się świadectwem, że wspólnie z Bogiem można zmieniać oblicze świata na lepsze, bez względu na trudności. ■

BŁ. S. MARIA KATARZYNA TROIANI (19.01.1813 – 06.05.1887) – włoska zakonnica, początkowo pracowała w szkole. Później wyruszyła na misje do Egiptu, gdzie poświęciła się ratowaniu najmłodszych i opiece nad nimi. Założycielka Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Niepokalanego Serca Maryi. Beatyfikowana 14.04.1985 r. przez papieża Jana Pawła II.

Nowy Teolog o modlitwie

Symeon Nowy Teolog, uznawany za „największego mistyka średniowiecza”, był chrześcijańskim mnichem i poetą żyjącym w Bizancjum w latach 949-1022. Prowadził życie zakonne najpierw w klasztorze Studios w Konstantynopolu, a następnie w pobliskim klasztorze św. Mamasa, gdzie przyjął święcenia kapłańskie.



Józef TRZEBUNIAK SVD

Autor bloga i podcastów o tematyce religijnej w języku polskim, angielskim, indonezyjskim i hiszpańskim, a także strony internetowej o pracy misyjnej w Azji – www.werbista.com. Nauczyciel języków klasycznych w Akademii Katolickiej w Warszawie (Collegium Bobolanum) oraz prefekt kleryków w Seminarium Duchownym w Pieniężnie.

W tradycji chrześcijańskiej zestawia się go z Janem Ewangelistą (nazywanym Teologiem ze względu na mistyczny charakter jego Ewangelii) oraz z Grzegorzem z Nazjanzu (uhonorowanym tytułem Teologa za jego głębokie nauczanie o Trójcy Świętej). Symeon zasłynął jako pierwszy mistyk chrześcijańskiego Wschodu, który opisywał własne doświadczenia duchowe. Jego wybrane

pisma weszły w skład „Filokalii” – znaczącego zbioru wczesnych tekstów o modlitwie serca. W serii „Biblioteka Ojców Kościoła” opublikowano dzieło Symeona „Modlitwa mistyczna”, prezentujące kluczowe teksty o modlitwie chrześcijańskiej.

Boski blask

Doświadczając hojności Bożej, Symeon gorliwie dzielił się swoimi duchowymi przeżyciami mimo świadomości, że „słowa nie potrafią wyrazić Niewyrażalnego” (Hymn 29). Odkrył w swoim wnętrzu Boski blask, który czynił go nosicielem światła dla innych. Podczas kontemplacji Boga dostrzegał, jak „On sam odsłaniał się w nim, ze wszystkich stron oświecał nieśmiertelnym blaskiem i rozświeślał swymi promieniami”. To doświadczenie napełniało go Boską radością, pięknem i miłością, a jego twarz jaśniała podobnie jak oblicze umiłowanego Chrystusa. W czasie adoracji Symeon kontemplował Boga w Trójcy Świętej, podziwiając Jego niepoznawalność, niezmienną i różnorodność.

Ojciec jest światłem

Nowy Teolog podkreślał, że tylko ci, którzy szukają Boga w głębi czystego serca, mogą dostrzec chwałę Trójcy Świętej – „Pełnię absolutną i niewyczerpalną”, dającą życie i rodzącą

w Duchu Świętym (Hymn 31). Tacy ludzie mogą również poznawać *Boga, który jest światłem* (1 J 1,5), nieskończonym i niepojętym. W swojej mowie teologicznej głosił: „Ojciec jest światłem, Syn jest światłem i Duch jest światłem; ci Trzej są jednym światłem, prostym, niezłożonym, ponadczasowym, istniejącym odwiecznie”. Wyjaśniał, że wszystko pochodzące od Boga jest światłem:

Według nauki
św. Symeona, dzięki
niezachwianej wierze
w Słowo Pańskie
i łasce Ducha Bożego,
obecne życie człowieka
może stać się
przestrzenią wzrastania
ku wieczności.

życie, nieśmiertelność, źródło życia, żywa woda, miłość, pokój, prawda, królestwo niebieskie, Jezus Chrystus, wiara i Eucharystia święta – a Duch Święty objawia człowiekowi to Boskie światło.

„Ten Duch, zstępując na was, stanie się świetlaną sadzawką i przyjmując was całych w niewysłowny sposób do swego łona, przemieni zniszczalnych w niezniszczalnych, śmiertelnych w nieśmiertelnych,

odrodzi was nie jako synów ludzkich, ale jako synów Bożych” (Katecheza 32). Symeon nauczał, że człowiek napełniony Duchem Świętym zostaje oświecony i rozjaśniony, co umożliwia mu codzienny postęp w życiu duchowym. Ten Duch Odnowiciel obdarza chrześcijanina nowymi oczami i uszami, dzięki którym może on usłyszeć głos żywego Słowa Bożego – Jezusa Chrystusa, mówiącego: *Moje owce słuchają mego głosu* (J 10,27). W tej wizji Syn Boży jest bramą, a Duch Święty jej kluczem (por. J 10,7-9). To właśnie Duch Święty najpierw otwiera naszego ducha i prowadzi do poznania Ojca i Syna (Katecheza 33).

Według nauki św. Symeona, dzięki niezachwianej wierze w Słowo Pańskie i łasce Ducha Bożego, obecne życie człowieka może stać się przestrzenią wzrastania ku wieczności. Mistrz przypomina słowa Mistrza o królestwie niebieskim, które ludzie mogą osiągnąć już na ziemi. Jest ono podobne do cennej perły, którą znalazł kupiec (zob. Mt 13,44-52). Jest ono podobne do ziarenka gorczycy, które ktoś posiał w swoim ogrodzie (zob. Łk 13,18-21). „To ziarnko to królestwo niebieskie, to łaska Ducha Bożego, a ogrodem jest serce każdego człowieka, który je otrzymał i który ukrywa Ducha w głębi, w zakamarkach swego wnętrza” (Hymn 17). Symeon przestrzega: jeśli nie zasiejiesz tego ziarenka w swoim ogrodzie, pozostaniesz całkowicie jałowy.

Warto zakończyć jedną z najpiękniejszych modlitw św. Symeona: „Ty jesteś królestwem niebieskim, Ty, Chryste, jesteś ziemią obiecaną cichym. Tyś łaską raj, salą Boskiej uczty, Tyś pokojem godów niewysłowionych, stołem dostępnym dla wszystkich. Ty jesteś chlebem życia i niesłychanym napojem, wazą na wodę i wodą życia. Tyś nadto lampą niegasnącą dla każdego świętego, Tyś szatą i wieniec, Tyś radością i spoczynkiem, Tyś rozkoszą i chwałą, radością i szczęśliwością. Twoja łaska, mój Boże, będzie jaśniała jak słońce, łaska Ducha wszelkiej świętości



▲ Ikona Symeona Nowego Teologa

Fot. Wikipedia

we wszystkich świętych. Ty będziesz wśród nich jaśniał jak niedostępne słońce, wszyscy też zajaśnieją, odpowiednio do swej wiary, ascezy, nadziei i miłości, oczyszczenia i oświecenia przez Twego Ducha. Amen” (Hymn 1)*.

* Symeon Nowy Teolog, „Modlitwa mistyczna”, Wydawnictwo M, Kraków 2022.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod

Przełom dwóch epok

Miało to miejsce gdzieś w połowie XIX w. przed Chrystusem. Choć może bezpieczniej jest mówić o początkach II tysiąclecia przed narodzeniem Zbawcy. To w tamtych czasach żył i powołany został Abram (późniejszy Abraham), a moment jego powołania stał się przełomem dwóch epok – prehistorii i historii zbawienia.



Jan BOCIAN SVD

Koordinator
Apostolatu Biblijnego
Polskiej Prowincji
Zgromadzenia Słowa
Bożego

W naszych biblijnych rozważaniach przeszliśmy już okres od stworzenia świata do wieży Babel. Czas ten nazywamy biblijną prehistorią zbawienia. Teksty zawierające opowiadania o wydarzeniach tej właśnie epoki charakteryzują się znaczną ilością opisów symbolicznych (choć oczywiście nie zaprzeczamy przez to historyczności przedstawionych tam faktów). Epoka rozpoczynająca się opisem powołania Abrama to biblijna historia zbawienia. Nie odrzucając i tutaj symbolicznego znaczenia niektórych tekstów, winniśmy podkreślić, że coraz bardziej zbliżają się one do opisów historiograficznych w naszym, współczesnym pojęciu tego słowa. Co więcej, prawdziwość opisywanych tutaj wydarzeń coraz częściej może być już potwierdzona przez odkrywane wciąż przez archeologów zabytki (w tym również pozabiblijne dokumenty piśmiennicze).

Wyruszę z ziemi twojej i spośród plemienia twego, i z domu twego ojca, do ziemi, którą wskażę tobie (Rdz 12,1) – tymi słowami zwraca się Bóg do Abrama, gdy rozpoczyna proces kształtowania go na ojca wszystkich wierzących. Rozważając życie Abrama/Abrahama, częstokroć podkreślamy, jak wielką wiarę posiadał ów patriarcha, skoro zwycięsko przetrwał próbę ofiary z Izaaka (i tę historię rozważymy w dalszych artykułach naszej serii, ale nie uprzedzajmy faktów). Osobiście sądzę jednak, że wezwanie do opuszczenia swych: ziemi, plemienia i rodu – uwzględniając mentalność i psychikę starożytnych – było pierwszą i najtrudniejszą próbą, jakiej poddany został Abram.

Rodzina, ród, plemię

W starożytności rodzina, ród, plemię to były jedyne instytucje chroniące człowieka przed atakiem wrogów. Wyrwany ze wspólnoty swych bliskich nie mógł już liczyć na pomoc obcych. Każdy samotny człowiek traktowany był jako zagrożenie (swe stada może wprowadzić na nasze pastwiska i zabrać paszę naszym owcom), jako źródło ewentualnego zysku (jeśli go zabijemy, nie będzie już zagrożeniem dla nas, a jego majątek stanie się naszą własnością), ewentualnie jako potencjalny niewolnik (gdy uda się go nam podporządkować, majątek jego nam przypadnie w udziale, a on będzie nam służyć). Przecież krzywdy wyrażonej samotnemu nikt nie pomści. Również napastnicy nie czuli się winni. Skoro ktoś opuścił swoje

plemię, był zdrajcą. Sam sobie winny, że pozostał bez opieki rodu.

Abram miał świadomość, że wezwanie Boga pozbawia go ludzkiej ochrony. Jak widać, w pełni zaufał Temu, który wzywał go do pójścia za Nim. Abram, opowiedziawszy się po stronie Boga, we właściwy sposób odpowiedział na powołanie Stwórcy. Ale warto nam zwrócić uwagę na fakt, że to, co uczynił Abram, jest też istotnym przykładem życia wiarą dla nas.

Dzisiaj nie boimy się już odejścia od naszego rodu. Przeciwnie, młodzi ludzie z utęsknieniem czekają na tę chwilę, gdy osiadą na swoim. Wolni od opiekuńczego spojrzenia rodziców i teściów, założywszy nową rodzinę, staną się panami swojego mieszkania i rozpoczną życie według swych własnych praw i zasad. Trudnym raczej wezwaniem dla współczesnego nam człowieka byłoby: pozostańże w domu swych rodziców, pośród swych braci i siostr, buduj swe plemię – rodzinę wielopokoleniową.

Do miejsca, które wskażę...

Nie zamierzam jednak zachęcać do sztucznego tworzenia wielopokoleniowych domów. Bynajmniej. Owszem, pragnąłbym, aby ludzie XXI w. po Chrystusie pielęgnowali poczucie rodziny wielkiej, choć wcale nie zachęcałbym do usilnego poszukiwania możliwości zamieszkiwania w jednym domu czy gospodarstwie. Dostrzegam jednak w naszym życiu pewną analogię do wezwania, z jakim Bóg



▲ Abraham ofiarowuje Izaaka, Caravaggio

Fot. Wikipedia

zwrócił się do Abrama: Wyrusze stąd, gdzie jesteś; do miejsca, które tobie wskażę!

W dzisiejszych czasach „opuścić swe plemię” może mieć nieco inne znaczenie niż w epoce Abrama. W jego rodzie panowały pewne nieprawidłowe idee, zasady... Aby stać się rzeczywistym wyznawcą prawdziwego Boga, Abram musiał uwolnić się od błędów mezopotamskiego bałwochwalstwa, od prowokowanych miejscowym pogaństwem błędów niszczących życie rodzinne i społeczne (choćby kult bogów zła, krwawe ofiary z ludzi). Dla innych to wszystko było codziennością, zwykłą, normalną formą życia. Ale Abram miał się temu przeciwstawić, by w życie swych potomków, swego odnowionego rodu wprowadzić zasady obiektywnego dobra.

Przed takim właśnie zadaniem częstokroć stajemy w dniu dzisiejszym. Wyjść z kręgu ludzi, którzy dla wygody życia, dla zarobku czy dla jakichś innych, być może tylko sobie znanych przyczyn głoszą błędne i zgubne idee, przewrotne

ideologie. Jeśli otwarcie sprzeciwimy się takim ideom (obrona „prawa do aborcji, eutanazji”, uznanie niszczących rodzinę twierdzeń o potrzebie „miłości bez odpowiedzialności”, o dopuszczalności homoseksualnych pseudomałżeństw

Jesteśmy wezwani
nie do tego, by izolować
się od świata, ale by,
zgromadziwszy to,
co jest dobre, wszystko
to zachować; oddzielić
się zaś od tego, co złe
i przewrotne.

itd.) – przyjmujemy postawę Abrama. Ale musimy być świadomi, że wówczas udziałem naszym stanie się nie tylko chwalebna postawa Patriarchy Narodów, lecz również narazimy się na niebezpieczeństwa analogiczne do tych, na jakie on się naraził.

Oddzielić się od złego

Wyruszyć ze swego środowiska, spośród swoich współobywateli – dla współczesnego chrześcijanina oznacza świadomie i radykalnie przeciwstawić się błędnym i zgubnym tendencjom współczesnego świata. Pragnę jednak bardzo wyraźnie podkreślić: błędnym i zgubnym tendencjom, a nie wszystkim. Przecież nie tylko zło jest obecne w naszym świecie i w naszej epoce. Abram też nie sam wyruszył z Ur Chaldejskiego (a później z Charanu). Zabrał ze sobą swą żonę Saraj, bratanka Lota, cały ich majątek i służbę (por. Rdz 12,5). Podobnie i my wezwani jesteśmy nie do tego, by izolować się od świata, ale by, zgromadziwszy to, co jest dobre, wszystko to zachować; oddzielić się zaś od tego, co złe i przewrotne. I to nawet wówczas, gdy spotkają nas za to prześladowania. Być może niekiedy bardzo bolesne. *Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* (Mt 10,22). A Bóg wymaga od swych wyznawców radykalizmu, gotowości nawet na męczeństwo. ■



Krzysztof
KOŁODYŃSKI SVD

Były misjonarz na Madagaskarze, obecnie koordynator ds. komunikacji w strukturach misjonarzy werbistów.

W swojej pracy stara się tworzyć „przestrzeń dobrej wymiany”, dociera do werbistów na całym świecie i publikuje ich teksty w wewnętrznym biuletynie „Komunikaty SVD”.

Współtwórca projektu „Równoleżnik M – o misjach inaczej”.

Wyspa Flores. 7 sierpnia 2024 roku. Drogę z Kisol do Roe pokonujemy sprawnie w ok. sześć godzin z przerwą w Mataloko. Przypomnę, że w odwiedziny do o. Tadeusza Gruca SVD zabieramy o. Stefana Wrośa SVD. Pragniemy spędzić więcej czasu w towarzystwie dwóch żyjących jeszcze werbistów Polaków, pracujących w Indonezji (o. Stefan zmarł 27 lutego br. – przyp. red.).

– A jak to było właściwie z Ojca powołaniem? – pytam o. Tadeusza jeszcze pierwszego wieczoru.

– To jest dla mnie niewytłumaczalna tajemnica – rozpoczyna swoją opowieść. – Zaczęło się od dziwnej historii. Mój kolega rozczytywał się w czasopiśmie werbistów. W jego rodzinie były przedwojenne numery „Posłańca Serca Jezusowego”. I nagle mówi mi: „Wiesz, ja idę do werbistów”. A ja do niego: „No to pójdziemy razem”. Po przeszło tygodniu Zygmunt mówi mi, że on jednak nie idzie. Zostałem sam – opowiada o swym zaskoczeniu.

– Jak to się później potoczyło? – pytam z zaciekawieniem.

Nie zmieniłem zdania

– Nie wiedziałem, dlaczego, ale po prostu... nie zmieniłem zdania – wyznaje, próbując sobie przypomnieć szczegóły.

Misjonarz ma robić swoje

60 lat pracy w Indonezji. 179 zrealizowanych projektów. O. Tadeusz Gruca SVD, lat 91, mówi o pomocy nowym siostronom: „Chyba im jeszcze wybuduję ten klasztor!”.



▲ O. Tadeusz Gruca SVD w czasie nagrań do filmu dokumentalnego

– Później wszystko poszło już szybko. Niedługo dotarłem do Bruczkowa. W drodze poznałem dwóch kolegów. Jednym z nich był Jasiu Kozłowski, który również trafił do Indonezji.

Jeszcze tego wieczoru mamy okazję porozmawiać z nowymi osobami po polsku.

– Krzysztof! Tu jest ktoś, kto Cię podobno zna – zagaduje mnie o. Tadeusz i wprowadza niespodziewanych gości. – To Siostry Maryi Niepokalanej – dodaje.

– Szczęść Boże! – wyciąga do mnie rękę s. Klaudia Olejniczak SMI.

– Szczęść Boże! – pada również z ust drugiej siostry, która pochodzi z Kenii. Ona wcześniej pracowała w Polsce i nauczyła się języka polskiego.

– Co za niespodzianka, ale chyba jednak się nie znamy! – oznajmiam uczciwie.

Wybuduję klasztor

Po wymianie zdań dochodzimy do całej prawdy. Przed naszym wyjazdem do Indonezji napisała do mnie moja znajoma, s. Małgorzata Cur z tego samego zgromadzenia marianek. Wspomniała, że może spotkam ich siostry, które urządzają się właśnie na Flores. Nie miałem nawet czasu, aby jej odpowiedzieć, że jak Indonezja wielka, a wyspa Flores nie taka mała, to na spotkanie nie będzie ani czasu, ani szans. A okazuje się, że tym siostronom pomaga nie kto inny jak werbista, nasz o. Tadeusz. Nadzoruje wszystkie etapy i przygotowania do otwarcia ich nowej misji. Wozi je do kurii, gości ich przełożoną generalną, daje dach nad głową do czasu, aż sfinalizują zakup ziemi pod budowę pierwszego domu. Otacza ich du-

chową troską. Ale najbardziej przemawia do mnie jego myśl, którą dzieli się w wieku 91 lat.

– A wiecie?! Chyba im jeszcze wybuduję ten klasztor! – oznajmia.

Drugiego dnia o. Tadeusz pokazuje nam kilka kartek A4. Jest to wydrukowana lista projektów (budowli), które przez lata realizował na wyspie Timor i Flores. Ostatni projekt, z 2021 r., opatrzony numerem 179, to aula dla pielgrzymów w Lengkosambi, w Ogrodzie Miłosierdzia u o. Czesława Osieckiego SVD. Niektóre punkty na liście oznaczają poważne konstrukcje: kościoły, zabudowania kompleksu seminarium w Ledalero, klasztory żeńskie, domy werbistowskie i miejsca wypoczynkowe. Z szacunkiem przewracam te kartki. Każda linijka to konkretna historia wielu wysiłków.

– Skąd u Ojca ta żylka do budownictwa? – pyta Szymon.

– Nie wiem (śmiech). To chyba po moim tacie, bo opowiadali mi, że ze swymi produktami jeździł nawet na Targi Poznańskie, a z Grudziądza sprowadzał nowe maszyny – wyjaśnia.

– Jak Ojcu udało się stworzyć taką skuteczną ekipę do zrealizowania tylu projektów? Przecież w warunkach misyjnych na całym świecie to jedna z większych bolączek – dopytuje.



Fot. Krzysztof Kołodzyński SVD

▲ O. Tadeusz Gruca SVD z s. Klaudią Olejniczak SMI w Roe, Indonezja

Przede wszystkim zbierałem ludzi i uzgadniałem wszystko razem. Powoli przekonywałem ich do mojej strategii. Tak było podczas budowy kościoła w Kada i Alas. Najpierw proponowałem budowę magazynów na narzędzia i materiały. Przekonywałem, że budynek plebanii jest nieodzowny nie tylko dla misjonarza, ale żeby mógł przyjąć tam ważnych gości, tj. biskupa. Dopiero na końcu budowaliśmy kościół. Na odwrót to by nie poszło – wyznaje z uśmiechem. – Do pozyskania różnego budulca rozdzielałem zadania w odpowiedniej wiosce. Jedni dostarczali piasek a inni kamienie. W Alas w każdej wiosce należącej do parafii zebrałem po jednej jałówce. Powoli sprzedawałem je handlarzom i wtedy miałem pieniądze na cement czy drewno potrzebne do konstrukcji dachu.

O. Tadeusz zdradza nam, jak można rozpoznać jego budowle. Na zewnątrz budynków budował charakterystyczne korytarze, które chroniły ściany główne przed nagrzewaniem. Wymyślił oryginalny model balustrad i tylko on miał do nich formy. Rozpoznaliśmy te budynki w Mataloko, Riung, Lengkosambi, a przede wszystkim w seminarium w Ledalero. Po bardzo destrukcyjnym trzęsieniu ziemi, które nawiedziło wyspę Flores w 1992 r., stało się jasne, że to o. Gruca będzie głównym budowniczym przy realizacji kolejnych projektów. Jego

budynki powstawały w oparciu o solidną konstrukcję ze stali.

Być normalnym

– Jaki według Ojca powinien być misjonarz? – pada pytanie Szymona, które również zadawał o. Stefanowi Wrośzowi SVD.

– Być normalnym. Nie wymagać tego, co niepotrzebne. Robić swoje. Misjonarz nie musi wszystkiego wiedzieć, ale powinien robić swoje. Trzeba odważnie proponować rozważane rzeczy, ale być gotowym na ich weryfikację ze strony innych. Dobry misjonarz to ten, który jest otwarty na ludzi. Nie zawsze upiera się przy swoim. Wie, kiedy się wycofać czy nawet z czegoś zrezygnować. Dobrą drogę najlepiej odnaleźć wspólnie. ■

Seria reportaży pochodzi z wyprawy do Indonezji, która odbyła się w dniach 30 lipca – 20 sierpnia 2024 r. i miała na celu pozyskanie materiałów do filmu dokumentalnego przypominającego wyjazd 20 polskich werbistów do Indonezji w 1965 roku. Powstanie tego dokumentu jest wyrazem wdzięczności Trójjedynemu Bogu, który Polska Provincia składa w czasie jubileuszu 150 lat istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego.



Fot. Krzysztof Kołodzyński SVD

▲ Dom rekolekcyjny zbudowany w Roe przez o. Tadeusza

Siła przekonywania

– Wszystko zaczęło się na Timorze, gdzie przepracowałem moje pierwsze 10 lat – tłumaczy. – To tam w naturalny sposób zdobywałem doświadczenie. Kierowałem się prostym zmysłem.

Misyjny sekret św. Teresy

S. MARIA BERNADETA od Zranionego Serca Pana Jezusa

O. Jan Malicki OCD, wieloletni misjonarz w Afryce, a później prowincjał Warszawskiej Prowincji karmelitów bosych, w 2002 r. napisał książkę pt. „Chciałabym przemierzać świat, głosząc Twoje imię. 75-lecie Patronatu misyjnego św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza”. To w niej natrafiłam na homilię o. Teofila Kapusty OCD, misjonarza, który bardzo dobrze wyjaśnił tę trochę tajemniczą kwestię patronatu misyjnego Małej Teresy.



Kościół postanowił bowiem, że ta mniszka, żyjąca w cisy klasztoru klauzurowego, będzie patronką misji na równi z misjonarzem Indii i Japonii, jakim był jezuita św. Franciszek Ksawery. Karmelitanka bosa i aktywny misjonarz to wskazanie na apostolską pracę misyjną i jej głęboką podbudowę, czyli modlitwę, stanowiące o dynamizmie misji *ad gentes*, a także nowej ewangelizacji.

Będę miłością

Wraz z o. Teofilem odkryjemy więc misyjny sekret Małej Teresy: „Mówi się, że św. Teresa została ogłoszona patronką misji, bo korespondowała z misjonarzami, podsycając ich misyjny zapał, bo sama zgłosiła gotowość do misyjnego wyjazdu do klasztoru w Sajgonie. To wszystko prawda, ale nie jest to najgłębsza, teologiczna prawda. Patronka misji dobrze rozumiała, że początkiem całej przygody duchowej człowieka jest oddająca się bez granic miłość Ojca. Zrozumiała,

że podstawą prawdziwej godności człowieka jest miłość Ojca stale przyjmowana z pełnym zaufaniem dziecka, stale odwzajemniana, ale też stale objawiana każdemu człowiekowi. Dlatego też miłość musi być żywa w sercu Kościoła. Teresa powtarzała: «W sercu Kościoła będę miłością. Będę ją przyjmować, ożywiać, aby się mogła rozlewać aż po krańce świata, bo całym

Doświadczenie św. Teresy
ukazuje istnienie
głębokiego związku
między kontemplacją
a misjami.

sensem istnienia Kościoła jest objawiać światu nieskończoną miłość Ojca. To jest najistotniejsza MISJA Kościoła».

Początkiem wszelkiego dzieła misyjnego jest więc miłość Boga Ojca do każdego człowieka. Pierwsza misja to posłanie Jezusa, Syna Bożego na świat, by poprzez Dobrą Nowinę powiedział ludziom o miłości Ojca. Z kolei Jezus posłał swoich uczniów na krańce ziemi, by kontynuowali Jego dzieło.

Poprzez obcowanie z Ewangelią, Teresa całe swoje człowieczeństwo

poddawała pod jej działanie słowa Bożego. W duszy świętej dokonały się wówczas wielkie rzeczy. Jezus przełał w nią swoje pragnienia zbawienia dusz, co Teresa odnotowała w swojej biografii: „Rozbrzmiewało w moim sercu wołanie Jezusa na krzyżu: «Pragnę». Te słowa rozpały mnie żarem nieznanym mi dotąd i gwałtownym. Chciałam dać pić memu Umiłowanemu i czułam, że pali mnie pragnienie dusz” (Rękopis A 45v).

Aż po najdalsze wyspy

Dodatkowo Teresa doznała łaski odkrycia szczególnego powołania w swoim powołaniu karmelitanek, czyli stania się miłością w sercu Kościoła. Widząc, że Bóg często musi powstrzymać czułość swojej miłości i nie ma na kogo jej wylać, zdecydowała się być tą, która będzie przyjmować tę wielką, wzgardzoną przez innych miłość. Przyjmowała ją, gdyż była świadoma, że gdyby nie miłość, to ktoś głosiłby Ewangelię. W Rękopisie B czytamy: „O mój ukochany, nie wystarczałaby mi jedna misja, chciałabym głosić Ewangelię w pięciu częściach świata naraz, aż po najdalsze wyspy”. Widzimy więc, jak bardzo doświadczenie Teresy ukazuje istnienie głębokiego związku między kontemplacją a misjami.



▲ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Całym sensem
istnienia Kościoła
jest objawiać światu
nieskończoną miłość Ojca.
To jest najistotniejsza
MISJA Kościoła.

Tak właśnie wzorem Małej Teresy pragną czynić karmelitanki bose, wszędzie tam, gdzie istnieją ich klasztory. Pragną kochać Jezusa i sprawiać, by był kochany, a przez to mieć udział w misjach współczesnych pokoleń. Ta miłość przeżywana jest przez nie na modlitewnym spotkaniu z Jezusem, a także w zwykłej codzienności, w służbie drugiej siostrze i osobom, które proszą o wstawiennictwo, w mozolnym i cierpliwym wysiłku pracy, która czasem nie różni się od tej wykonywanej na misjach.

Zewangelizowane człowieczeństwo Teresy, które niczym ziemia misyjna, na której zajaśniał blask krzyża Jezusowego – ten jej sekret misyjny – niech pomogą nam, którzy, choć nie opuszczamy naszych ojczyzn, chcemy być na wskroś misyjni i przyczyniać się do pomocy wszystkim aktywnie pracującym na misyjnym polu świata.

LITANIA DO ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

Kyrie, elejson, Chryste, elejson, Kyrie, elejson.

Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas.

Ojciec z nieba, Boże – zmiłuj się nad nami.

Synu odkupicielu świata, Boże – zmiłuj się nad nami.

Duchu Święty, Boże – zmiłuj się nad nami.

Święta Trójco, jedyny Boże – zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo – módl się za nami.

Święta Tereso od Dzieciątka Jezus

Umiłowane dziecko Ojca Niebieskiego

Oblubienico Jezusa Chrystusa

Obdarzona mądrością Ducha Świętego

Ikono tajemnicy Boga-Miłości

Radosna ofiara Miłości Miłosiernej

Ukochana córko Najświętszej Maryi Panny

Doktorze Kościoła Świętego

Córko Karmelu wskazująca drogę do zbawienia

Wierna córko św. Teresy od Jezusa

Wierna uczennico św. Jana od Krzyża

Patronko nielekających się przystąpić do Boga

Patronko wątpiących i zrozpaczonych

Patronko misji i misjonarzy

Patronko przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej

Opiekunko małych i pokornych

Wzorze mądrości ewangelicznej

Wzorze miłości bliźniego

Wzorze miłości dążącej do prawdy

Wzorze pokory, przyjmującej wszystko jako dar Boga

Wzorze dziecięcej ufności i zawierzenia Bogu

Wzorze świętości dostępnej dla każdego

Wzorze autentycznego życia duchowego

Nauczycielko poznania Chrystusa

Nauczycielko umiławania Kościoła

Nauczycielko modlitwy

Mistrzyni wiary

Mistrzyni drogi dzieciństwa duchowego

Mistrzyni chrześcijańskiego życia

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata – zmiłuj się nad nami.

Módlmy się: Panie, który rzekłeś: Jeśli się nie staniecie jak dzieci,

nie wejdziecie do Królestwa Niebieskiego, daj nam, prosimy,

tak naśladować św. Teresę, dziewicę, w pokorze i prostocie serca,

abyśmy otrzymali nagrodę wieczną. Który żyjesz i królujesz

na wieki wieków.

Amen.

Źródło: www.karmel.pl



O możliwość pracy

MAJ 2025

*Módlmy się, aby dzięki pracy każda osoba mogła się spełniać,
rodziny miały godne warunki życia,
a społeczeństwa stawały się bardziej ludzkie.*



Fot. Pixabay.com

”
**Uznając prymat
Boga w każdej
naszej aktywności,
czerpiemy
z Mądrości, która
utrzymuje cały
wszechświat
w harmonii.**

Praca jest podstawową aktywnością każdej osoby. Troska w naszych społeczeństwach o możliwość podjęcia satysfakcjonującej pracy przez każdego wprowadza pokój i sprawia, że nikt nie czuje się marginalizowany lub nikomu niepotrzebny. Pracując, zdobywamy wykształcenie, nabywamy różnych umiejętności, nawiązujemy relacje, zarabiamy pieniądze, pomagamy innym, aby mogli lepiej żyć. Wytrwała praca, przy wykorzystaniu naturalnych talentów i zdolności, pozwala na tworzenie dzieł sztuki, służy rozwojowi we wszystkich dziedzinach życia, zostawia niezatarty ślad i pamięć o konkretnych osobach w historii ludzkości na ziemi.

Praca jest naśladowaniem Boga, naszego Ojca i Stwórcy całego wszechświata. Bóg, pracując, powoływał do istnienia wszelkie byty na ziemi, a gdy ukończył swe dzieło, powierzył je człowiekowi, aby nad nim pannał i nim się opiekował (por. Rdz 1,26.28). Przyjmując to pierwsze błogosławieństwo Boże (zob. Rdz 1,28) i pracując na ziemi, kontynuujemy dzieło Stwórcy. Oddajemy Mu chwałę i czynimy Go obecnym pośród nas, a przez to lepiej rozumiemy sens swego istnienia, które zawsze pozostaje w relacji

do Ojca. Najpiękniejszy Człowiek na ziemi – Jezus Chrystus – trudził się przy pracy, przez co uświęcił ją i nadał jej głęboką wartość.

Uznając prymat Boga w każdej naszej aktywności, czerpiemy z Mądrości, która utrzymuje cały wszechświat w harmonii. Korzystając z umiarem z zasobów ziemi i pozostając w postawie dziękczynienia Stwórcy za wszystko, co osiągamy, a ponad to, dzieląc się z potrzebującymi tym, co zdobyliśmy, cieszymy się błogosławieństwem i czujemy się na naszej ziemi jak w domu, w którym przebywamy z kochającym nas Ojcem. Uczymy się, że tylko respektując Boga i Jego zasady, możemy budować świat przyjazny ludzkiemu życiu, w którym każda osoba może się spełniać, rodziny mają godne warunki życia, a nasze społeczeństwa stają się ludzkie.

Zapominając o Bogu i Jego prawie, które w swej zasadności chroni człowieka i mu służy, wprowadzamy zwyczaje kierujące ludzkość ku zgubie w nicości i przemieniamy ziemię w chaotyczną wyspę, na której ludzie, nierozumnie korzystający z przywileju wolności, przestają być dziećmi Boga.

Siostra klauzurowa

Na to rzekła Maryja: «Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!» (Łk 1,38).



Oto Ja służebnica Pańska

Idźcie na cały świat

Przeszłość wydaje się być lepsza i piękniejsza niż czasy, w których żyjemy. Podczas naszych spotkań wspominamy z sentymentem, a nawet z żalem, jak wyglądało kiedyś życie. W oku nieraz pojawia się łezka tęsknoty za przeszłością, która nigdy nie powróci.

Maryja uczy nas innego podejścia do upływu czasu. Jest głęboko związana z historią swojego narodu, żyje nią i jest jej częścią, a jednocześnie z wiarą przyjmuje nowość, którą przynosi Bóg.

Słowa Maryi w odpowiedzi na orędzie Gabriela są nie tylko wyrazem całkowitego posłuszeństwa woli Bożej, ale także otwarciem na nieprzewidywalną przyszłość.

W końcu w momencie zwiastowania wydała na siebie wyrok śmierci. Według prawa Mojżeszowego taka była kara dla niezamężnej dziewczyny, która zaszła w ciążę (por. Pwt 22,20-21). W odpowiedzi *fiat* Maryi ukazuje więc niewyobrażalną odwagę i bezgraniczne zawierzenie Bożemu planowi.

W ten sposób uczy nas powierzania swojego życia Boskiej Opatrzności. Śpiewając majówki na cześć naszej Niebieskiej Matki, pozwólmy, aby ten Jej duch przenikał głęboko nasze życie.

Blisko Jej Serca nie ma co rozpamiętywać złotych dni naszej młodości czy też patrzeć w przyszłość z lękiem. Przy Niej jesteśmy bezpieczni i możemy być pewni, że Bóg pokieruje historią w najlepszy dla nas sposób.

Jak przeżywam moją przeszłość?

Jak widzę przyszłość swoją i świata?

Czy potrafię powierzyć się bezgranicznie woli Boga?

Czy stać mnie na słowo otuchy dla ludzi przejętych tym, co będzie jutro?

Władysław MADZIAR SVD



MISYJNY REFERAT MŁODZIEŻY I POWOŁAŃ

www.werbisci.pl/powolanie

e-mail: powolania@werbisci.pl

Fot. Krzysztof Kołodziej SVD

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

ZGROMADZENIE SŁOWA BOŻEGO

(prowincjalat)

ul. Ostrobramska 90

04-118 Warszawa

tel. 22 516 96 80

www.werbisci.pl



SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO

ul. Starowiejska 152

47-400 Racibórz

tel. 32 415 50 51

e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl

www.siostryklauzurowe.pl

www.siostryklauzurowe.pl

SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO OD WIECZYSTEJ ADORACJI

ul. Rodziewiczówny 18

48-303 Nysa

tel. 77 431 00 68

e-mail: klauzurowe@gmail.com

www.siostryklauzurowe.pl



Podaruj nam swoją modlitwę

15 RÓŻAŃCÓW NA 150-LECIE SVD

Posługa misyjna
bez wsparcia modlitewnego
byłaby wręcz niemożliwa.
Dlatego zwracamy się z prośbą
o jubileuszowy dar modlitwy
w intencji misjonarzy werbistów.



Po więcej informacji zeskanuj kod QR
lub wejdź na stronę **werbisci.pl/15rozancow**